Wtorek, 16 czerwca 1936 r. Nr. 166

Dziennik Białostocki

10 GROSZY

W przedpłacie wraz z dodatkiem MOJA GAZETKA z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 3.- miesięcznie

P. Prezydent Rzeczypospolitej

przybył do Krynicy

Pan Prezydent Rzplitej w rozmowie z premjerem gen. Sławoj - Składkowskim na dworcu Głównym.

KRYNICA, 15.6. (Tel. wł.) — Przybył tu wraz z małżonką na wywczasy letnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Na dworcu powitali Pana Prezydenta wojewoda krakowski Gnoiński, gen. Mond, dyr. Nowotarski i inni.

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, i przywitaniu się z oczekującymi, P. Prezydent odjechał do pałacyku reprezentacyjnego.

Pobyt Pana Prezydenta w Krynicy potrwa parę tygodni.

Oświata

siłą obronną państwa

Elementarną i niezaprzeczoną prawdą jest, że równorzędnym z armją czynnikiem obronności państwa jest przygotowanie gospodarcze i psychiczne narodu.

Armja jest widomym symbolem obronności. Moralna zaś i psychiczna świadomość potrzeb i celów obrony narodowej jest bezcennym kapitałem ducha, którego zasób przesądza o patrjotycznej gotowości i pełnem zrozumieniu postulatów obronności kraju.

Na zjeździe delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej przedstawiciel władz wojskowych, p. major Bronisław Zgłobicki wygłosił referat p. t. „Oświata — a siła obronna państwa".

Referent rozwinął i uzasadnił pogląd, iż wielka wojna ukazała największe poświęcenie żołnierza tam, gdzie oświata stała na wyższym poziomie. Stopień oświecenia żołnierza posiada doniosłe znaczenie dla wartości armii. Żołnierz musi mieć świadomość celów, którym służy i o które w razie potrzeby walczy, gdyż to stanowi o jego wartości bojowej.

Automatyzm wojskowy, cenna dyscyplina i posłuszeństwo — nie wystarczają. Należy wkroczyć — jak oświadczył referent — w psychikę przedpoborowego, oddziaływać na charakter, umoralniać i uświadamiać obywatelsko. Im większy stopień oświaty wniesie poborowy, tem lepiej armja wykona zadania, do jakich jest powołana.

Procent analfabetów wśród poborowych w Polsce jest katastrofalny. Wojsko walczy z analfabetyzmem w szeregach. Łatwo jednak zrozumieć, że czyni to ze szkodą dla wykonywania swego istotnego zadania, którem jest przygotowanie obywateli do obrony kraju.

7 miljonów analfabetów w Polsce, 1 miljon dzieci poza szkołą, 21 proc. analfabetów powrotnych wśród poborowych — to poważna i katastrofalna luka w obronności Polski.

Należy zrozumieć, że nie chodzi tylko o nauczenie młodego obywatela czytania, pisania i rachowania. Należy go nauczyć przedewszystkiem c z u ć p o p o l s k u. Te właśnie słowa, które padły na zjeździe Macierzy Szkolnej najlepiej określają sens i istotę walki, jaką musi się podjąć z analfabetyzmem.

Społeczeństwo okazało już szczytne poświęcenie dla Funduszu Obrony Narodowej. Robotnicy polscy ofiarują armji broń i karabiny maszynowe. Pamiętając o karabinie, nie zapomnijmy jednak o książce.

Walka z analfabetyzmem poza swem znaczeniem kulturalnem i społecznem ukazuje dziś swą fundamentalną i doniosłą wagę dla obronności kraju.

Nabożeństwa żałobne

W drugą rocznicę śmierci ś. p. ministra Br. Pierackiego

Wczoraj w drugą rocznicę śmierci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, w kościele Św. Krzyża w Warszawie zostało odprawione nabożeństwo żałobne.

Na nabożeństwie obecni byli: pp. premjer gen. Sławoj - Składkowski, marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, b. premjer prof. Leon Kozłowski, ministrowie Ulrych i Kościałkowski, prezes N.I.K. gen. Krzemieński, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, podsekretarze stanu oraz wielu senatorów i posłów, komendant główny P.P. gen. Kordjan Zamorski, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele władz administracyjnych z woj. Jaroszewiczem, oraz władz miejskich z prezydentem miasta St. Starzyńskim. Świątynię tłumnie wypełnili urzędnicy min. spraw wewnętrznych, oficerowie i szeregowi P.P., oraz przyjaciele i koledzy ś. p. ministra Pierackiego.

w Łodzi

W Łodzi odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne w katedrze.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, delegacje organizacyj społecznych i liczna grupa mieszkańców Łodzi.

Obecny był również p. wojewoda łódzki, Hauke Nowak.

Konwersja pożyczek państwowych

od 15 lipca b.r. do 15 maja 1937 r.

Od 15 lipca rozpocznie się konwersja obligacyj szeregu pożyczek państwowych na pożyczkę konsolidacyjną. Wydawanie nowych obligacyj trwać będzie od 15 lipca do 15 maja 1937 r., wymianę uskuteczniać będą kasy urzędów skarbowych, Bank Polski, P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny.

Obligacje pożyczki konsolidacyjnej zostały już wydrukowane przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych i zdeponowane w skarbcu państwowym. Zarządzenie ministra Skarbu, ustalające technikę przeprowadzenia konwersji jest obecnie opracowywane.

Wyjazd min. Bastianiniego

Wiceminister spraw zagranicznych Italji, p. Bastianini (w środku, w jasnem ubraniu), dotychczasowy ambasador włoski przy rządzie polskim, opuścił Warszawę, udając się do Rzymu.

Na dworcu żegnali go m. in. szef protokółu dyplomatycznego hr. Romer (z prawej) i wojew. Jaroszewicz (z lewej).

Wycieczka szkolna z Łodzi

zatruta szynką w Warszawie

10 dzieci i nauczyciel ciężko chorzy -- w szpitalu

Tragicznemu wypadkowi uległa wycieczka uczniów z Łodzi, przybyła na zwiedzenie Warszawy.

Wycieczka uczniów szkoły pracy w Łodzi, złożona z 24 dzieci, pod kierownictwem nauczyciela p. Romana Pietrzaka, przybyła do stolicy w sobotę rano.

Wycieczka zamieszkała w schronisku miejskiem przy ul. Leszno nr 109.

Dziatwa przez dwa dni zwiedzała stolicę, a wczoraj około godz. 5 popoł. wróciła do schroniska, by zjeść kolację i wrócić do Łodzi.

P. Pietrzak kupił w sąsiednim sklepie spożywczym p. Anieli Włodarskiej (Leszno 112) kilogram szynki, którą wycieczkowicze z apetytem spożyli.

Gdy dziatwa zaczęła pakować swoje drobiazgi, jeden z uczniów dostał silnych boleści, połączonych z objawami zatrucia.

W ciągu paru minut zachorowało kilkunastu jeszcze uczniów oraz nauczyciel i jego żona, biorąca również udział w wycieczce.

Wezwano natychmiast pogotowie, lekarz którego zajął się chorymi, stwierdzając, że stan jedenastu osób jest bardzo poważny, wobec czego musiano je przewieźć do szpitali.

W szpitalu Wolskim umieszczono: 12-letnią Halinę Popowską, 12-letniego Marka Cianciarę, 11-l. Krystynę Kozielską, 12-letniego Leonarda Werta, 12-letnią Krystynę Mrukównę oraz p. Pietrzaka.

W szpitalu Karola i Marji: 12-letniego Jerzego Górnickiego i 12-letniego Bogdana Usielskiego; u św. Ducha: 12-letnią Irenę Jezierską, 12-letniego Władysława Kwala i 13-letniego Wiesława Andrzejaka.

Żonę p. Pietrzaka, Marję, która zachorowała z lekkiemi objawami, pozostawiono, po zastosowaniu odpowiednich środków, na miejscu.

Reszta dzieci z p. Pietrzakową, przygnębiona przykrem zakończeniem wycieczki i niespokojna o los kolegów, powróciła wieczornym pociągiem do Łodzi.

Dochodzenie ustaliło, że zepsuta szynka pochodziła z masarni p. Mossakowskiego przy ul. Chłodnej nr. 46.

Wybuch miny morskiej w Tallinie

25 oficerów zabitych — 22 rannych

TALLIN, 15.6. W czasie rozładowywania miny morskiej w laboratorjum amunicyjnem nastąpił wybuch, skutkiem którego budynek laboratorjum oraz sąsiadujące z nim magazyny amunicji wyleciały w powietrze.

Liczba zabitych, wśród których przeważają oficerowie rezerwy, nie jest dotychczas ustalona — przeważa jednak 25 osób.

22 ciężko i lżej rannych przewieziono do szpitala.

O sile wybuchu świadczy fakt, że w promieniu 4 kilometrów wyleciały wszystkie szyby.

Haile Selassie prezydentem Liberji

Memorjał murzynów amerykańskich

LONDYN, 15.6. Z Nowego Jorku donoszą: Związek murzynów Stanów Zjednoczonych, obejmujący całą ludność kolorową, wystosował telegram o niezwykle sensacyjnej treści do rządu Liberyjskiego.

Murzyni amerykańscy wzywają w tym telegramie rząd Liberyjski oraz swych czarnych braci do mianowania byłego cesarza Abisynji Haile Selassie prezydentem Liberji.

— Czarny Lew Judy musi stać na czele ostatniego wolnego państwa murzyńskiego Afryki — temi słowy kończy się telegram. (sk.)

Strajk górników w Belgji

100.000 robotników w białych krawatach

BRUKSELA, 15.6. W dniu dzisiejszym w całej Belgji górnicy przystąpili do strajku. Strajkuje przeszło 100 tys. górników. Górnicy na znak, że nie pracują, założyli białe krawaty, ich odświętny strój.

W pobliżu miasta Leodjum skonsygnowane są silne oddziały wojska. Dotychczas przebieg strajku jest spokojny. (sk.)

Maturzysta znieważył czynnie

przewodniczącego komisji egzaminacyjnej

W gimnazjum ukraińskiem w Równem wydarzył się w czasie odbywającej się obecnie matury wypadek czynnego znieważenia przewodniczącego przez abiturjenta.

Uczeń Piotr Mielniczuk, pochodzący po raz drugi egzamin dojrzałości „ściął się" z kilku przedmiotów. Fakt ten tak dalece wytrącił młodzieńca z równowagi, że przystąpił do przewodniczącego i czynnie go znieważył. Uczeń został aresztowany. Z polecenia sędziego śledczego pozostawiono go na wolnej stopie. Wypadek wywołał w sferach szkolnych Równego duże wrażenie. (w)

Prezydent Głazek

opuści Łódź 24 b. m.

Jak się dowiadujemy, pan prezydent m. Łodzi inż. Głazek opuszcza zajmowane stanowisko z dniem 14 b. m. Stanowisko prezesa dyrekcji kolejowej wileńskiej obejmie p. inż. Wacław Głazek dnia 1 lipca.

Narada sztabów

Małej Ententy

BUKARESZT, 15. 6. — Agencja „Rador" donosi: Przybyli do Bukaresztu na konferencję sztabów generalnych państw Małej Ententy szefowie sztabów generalnych jugosłowiańskiego Iliez i czechosłowackiego — gen. Kejczi w towarzystwie wyższych oficerów.

Wbity na dziób łodzi

Straszny wypadek na Brdzie

Reprezentacyjna wyścigowa ósemka bydgoska tow. wioślarskiego onegdaj popołudniu odbywała trening na Brdzie i najechała na kajak, przejeżdżający na drugi brzeg.

Skutki zderzenia były straszne.

Dziób łodzi uderzył w brzuch siedzącego w kajaku 12-letniego Feliksa Kelę, przebijając go na wylot.

Ósemka została rozbita.

Kela w kilka minut po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Trzy inne osoby, jadące kajakiem wyratowali wioślarze.

Żona Grzeszolskiego

stara się o rozwód

(Sn) W Zagłębiu Dąbrowskiem rozeszły się sensacyjne pogłoski na temat planów małżeńskich Pelagji Staciwińskiej - Grzeszolskiej, żony skazanego o otrucie dzieci Pawła Grzeszolskiego, przebywającego jak wiadomo, obecnie w więzieniu w Piotrkowie.

Staciwińska otrzymała podobno po wyroku skazującym jej męża na bezterminowe więzienie szereg ofert z propozycją małżeństwa i zamierza jakoby z jednej z nich skorzystać.

Staciwińska zrezygnowała podobno z zamiaru odwiedzenia męża w więzieniu piotrkowskiem i przerwała starania w tym kierunku. Zwrócić się ona ma do jednego z adwokatów zagłębiowskich, celem poczynienia kroków rozwodowych.

Ile jest w pogłoskach tych prawdy — okaże najbliższa przyszłość.

Przesilenie w angielskiej polityce zagranicznej

Możliwość ustąpienia min. Edena

LONDYN. 15.6. — Tel. wł. — Angielskie koła polityczne żyją w oczekiwaniu wielkich wydarzeń, które zapoczątkować ma środowe posiedzenie gabinetu brytyjskiego.

Na czoło spodziewanych sensacyi wysuwają się dwie sprawy: wyrzeczenie się polityki sankcyj przez Anglię i jako następstwo tego, dymisja min. Edena.

Powszechnie oczekują, że wiek sześć członków gabinetu przychyli się do tez kancl. skarbu Neville Chamberlaina i **wypowie się za zniesieniem sankcyj.** W tej sytuacji Edenowi nie pozostanie nic innego, **jak wycofać się z gabinetu.** Prasa opozycyjna, a częściowo i konserwatywna, atakuje politykę min. Edena, twierdząc, że od chwili **jj zjawienia się jego w Foreign Office w grudniu r. ub. prestiż Anglii zmalał w całym świecie, że Anglja spowodu jego polityki skompromitowała się.** Eden wystąpił na arenie polityki międzynarodowej, jako apostoł sankcyj antywojskich, tymczasem sankcje, jak się okazało, nie potrafiły zakończyć wojny w Abisynji, naraziły Anglię i inne państwa na poważne straty gospodarcze.

Niektóre dzienniki twierdzą wprawdzie, że poglądy Edena na sankcje są bardzo zbliżone do poglądów Neville Chamberlaina i że Eden wystąpi w Genewie za zniesieniem sankcyj, koła polityczne wyrażają jednak wątpliwość, czy Eden będzie mógł wykonać w lidze Narodów taki całkowity odwrót i potępić to, co dotychczas tak gorąco propagował.

Dzień polityczny

Dr. Michał Mendys, dyrektor departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego w ministerstwie oświaty i dr. Juljusz Balicki, naczelnik wydziału programowego w temże ministerstwie, rozpoczęli z dniem 15-go czerwca r. b. urlop, po którym już nie powrócą na zajmowane dotychczas stanowiska.

Lud wiejski — ku czci roku 1863

Pomnik na grobie 18 powstańców w okolicy Tłuszcza

Na pobojowisku z Powstania Styczniowego pod wsią Barucza (pow. Radzymiński), w odległości 10 km. od Tłuszcza, stanął pomnik na mogile 18 powstańców, którzy dnia 25 marca 1864 r. po krwawej bitwie z moskalami, polegli tam, osaczeni przez kozaków.

Ludność okoliczna przez przeszło 70 lat pielęgnowała tradycję kultu tego bohaterstwa, dając temu wyraz nawet w czasach najgorszego ucisku podczas niewoli rosyjskiej, kiedy nocą i ukradkiem składano kwiaty na mogile powstańców. W wolnej Polsce mieszkańcy całej gminy Międzyleś, do której Barucza należy, rozpoczęli z własnej inicjatywy zbierać składki na budowę kamiennego pomnika ku czci poległych powstańców, a komitet miejscowych gospodarzy z wójtem gminy p. Feliksem Dudzikiem i sekretarzem Janem Gawlińskim na czele doprowadził to piękne dzieło do końca.

Na uroczystość poświęcenia tego pomnika przybyło z Warszawy dwoje weteranów 1863 r. pp. Fabjanowska i Milczarski pod opieką przedstawicieli Tow. Przyjaciół Weteranów — oraz starosta radzymiński p. Morawski, poseł Kielak, komendant powiatowy P. P. p. Karczewski, prezes Straży Pożarnej p. Wilamowski na czele oddziału z Tłuszcza z orkiestrą — wreszcie liczne organizacje ze sztandarami, młodzież szkolna i kilka tysięcy okolicznej ludności.

Po mszy polowej ks. Roguski, proboszcz z Kłębowa, dokonał poświęcenia pomnika i wygłosił gorące przemówienie — poczem odbyła się defilada Straży pożarnej i innych organizacyj oraz banderji konnej przed p. starostą i weteranami.

Na zakończenie młodzież szkolna odegrała na scenie pod gołem niebem sztukę patrjotyczną na tle r. 1863, połączoną z deklamacjami, śpiewami i orkiestrą.

Przybyłych gości podejmowali serdecznie pp. Daleccy, właściciele majątku Tadeuszów.

Wakacyjny Instytut Sztuki w Gdyni

uruchamia ministerstwo oświaty

W celu rozbudzenia zainteresowania sztuką współczesną, ministerstwo oświaty powołało do życia wakacyjny Instytut sztuki w Gdyni pod protektoratem p. ministra W. R. i O. P. i prezesa Polskiej Akademji Literatury. Kurs tegoroczny będzie trwał od 2 do 29 sierpnia.

Instytut będzie miał na celu zaznajomić słuchaczy z najważniejszemi przejawami współczesnej sztuki, a jednocześnie zbliżyć wybitnych współczesnych przedstawicieli sztuki do społeczeństwa.

Program wypełnią wieczory artystyczne, autorskie, recytacyjne, muzyczne, teatralne, dyskusyjne, pogadanki i wykłady na temat współczesnej literatury, teatru, sztuki ludowej, plastyki, muzyki, filmu, radja, prasy i t. p.

Ministerstwo Oświaty układa w tej chwili zespół prelegentów, w którym znajdą się m. i. prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, akademicy literatury Juljusz Kaden Bandrowski, Karol Irzykowski, Zofja Nałkowska, Leopold Staff, naczelnik wydz. programowego dr. Juljusz Balicki, naczelnik wydz. sztuki dr. Władysław Zawistowski, rektor Akademji sztuk pięknych Wojciech Jastrzębowski, rektor Tadeusz Pruszkowski oraz dr. Emil Breiter, Kazimierz Czachowski, Jędrzej Cierniak, Witold Hulewicz, Alfred Lauterbach, dr. Tadeusz Kudliński, dr. Leon Pomirowski, Leon Schille, Bożenna Stelmachowska, Jerzy Romer, Kazimierz Wierzyński, Juljan Wołoszynowski, Ewa Szelburg Zarembina i i. Pełna lista prelegentów ogłoszona będzie w ciągu lipca r. b.

Na kierownika Instytutu powołało ministerstwo radcę min. Michała Rusinka, na którego ręce należy wnosić do dnia 20 czerwca podania o przyjęcie do Instytutu Min. W. R. i O. P. Al. Szucha 25, pokój nr. 56).

Wykłady i wieczory artystyczne odbywać się będą w nowoczesnie urządzonej Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni w g. od 17 — 20-ej.

Do instytutu mogą być przyjęci nauczyciele, działacze kulturalni, urzędnicy i t. p. Wpisowe wynosi 10 zł. (dla nauczycieli 5 zł.), mieszkanie i utrzymanie w internacie za całe 4 tygodnie 110 zł. (dla nauczycieli 98 zł.). Przewidywana jest możliwość zniżek kolejowych. Na wykłady i wieczory artystyczne mogą być dopuszczone także osoby, nie mieszkające w internacie; Do płacają one jedynie wpisowe w wysokości 10 zł.

Prośby o przyjęcie należy wnosić najpóźniej do 20 czerwca, podając w nich krótki życiorys.

Osoby przyjęte, zostaną o tem zawiadomione, poczem wpłacą wpisowe.

Na F. O. N.

Pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłowo - Zbożowych zadeklarowali na Fundusz Obrony Narodowej od 1 do 7 proc. swych miesięcznych poborów, zależnie od wysokości pobieranego uposażenia.

*

Bank Polski Kasa Opieki przekazał na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 7 tys. zł., Polskie Biuro Podróży „Orbis" — 3 tys. zł., urzędnicy i funkcjonarjusze tych instytucyj opodatkowali się na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości od pół do 3 proc. poborów miesięcznych.

*

Filharmonja Warszawska złożyła na Fundusz Obrony Narodowej jednorazowo zł. 1.000, pozatem zarząd Filharmonji, dyrekcja koncertowa i wszyscy współpracownicy Filharmonji postanowili się stale opodatkować na ten sam cel w wysokości 1 proc. poborów.

Syn negusa zabłądził

na ulicach Londynu

LONDYN. 15.6.

Wczoraj policja londyńska przez dwie godziny poszukiwała młodszego syna negusa, ks. Makonena, który wyszedłszy na ulice z pałacu, gdzie zamieszkuje z całą swą rodziną — zabłądził.

Zaalarmowany Scotland Yard dopiero po upływie 2 godzin zdołał przy pomocy całego sztabu swych wywiadowców odnaleźć małego księcia Harraru, błąkającego się po Picadilly-street.

Jest rzeczą znamienną, że w tłumie przechodniów nikt już nie zwrócił uwagi na małego Abisyńczyka, za którym tak niedawno jeszcze biegłaby masa gapiów. (sk.).

Starosta radomski

będzie dziś zeznawał w procesie przytyckim

Na wstępie wczorajszej rozprawy, strony składały wnioski, dotyczące dalszego toku rozprawy.

Prokurator złożył wniosek o ponowne przesłuchanie posterunkowych Merty i Nowickiego, celem stwierdzenia pewnych okoliczności, które wynikły w toku rozprawy.

Jeden z obrońców wnosił o zażądanie z powiatowej komendy policji i ze starostwa odpisu telefonogramów, jakie nadeszły do tych urzędów od osób prywatnych z Przytyka w dniu 9 marca między godz. 15.20 a 16.45 z prośbą o interwencje w zajściach. Obrońca składa równocześnie sądowi 6 rachunków urzędu pocztowego w Przytyku, jako dowód przeprowadzenia takich rozmów.

Pierwsi zeznawali świadkowie, którzy wykazywali alibi niektórych oskarżonych. Następnie sąd przystąpił do ponownego badania świadka oskarżenia podkomisarza Kazimierza Mickego, kierownika wydziału śledczego w Radomiu. Na pytanie przewodniczącego św. stwierdza, że delegacja ludności żydowskiej w Przytyku, która przybyła do władz z prośbą o interwencję, konferowała ze starostą radomskim.

Po naradzie sąd postanowił wezwać na dziś w charakterze świadka starostę radomskiego de Framezourt i dopiero po jego zeznaniach zadecydować o konieczności powołania jako świadka byłego starosty Schuetzera. Następnie zeznawało kilkunastu świadków.

Tragiczna pomyłka O.U.N.

Zastrzelili niewinnego rodaka który nie był konfidentem policji

Na rozprawie terorystów ukraińskich we Lwowie w czasie zeznań 2 aspirantów P.P. osk. Bendera usiłował przez stosowną stylizację pytań przeprowadzić dowód, że zabity przez Myhala i Senkiwa z polecenia O.U.N. student ukr. Jakób Baczyński był konfidentem policji.

Zarówno jednak św. Furman, jak i św. Ciesielczuk zeznali stanowczo, że Baczyński konfidentem nie był i że pod tym względem O.U.N popełniła tragiczną pomyłkę.

Asp. Ciesielczuk kreśli przytem obraz nędzy, w jakiej żył Baczyński, który często nocował w poczekalni dworca lub na schodach uniwersytetu, a obuwie w chwili, gdy znaleziono jego zwłoki, miał tak znoszone, iż wogóle nie posiadało podeszew.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana.

3 proc. poż. bud. 26.90, Dolarówka 50.50, 5 pr. poż. konw. 52.75, 6 pr. poż dol. 76.25, 7 pr. poż. stab. 57, 4 pr. poż. inw. 54, 3 pr poż. inw. I em. 69, II — 70, serje — 85, 4 i pół pr. LZZ 46, 5 pr. LZ. m. W. 1923 r. — 54.50, 5 pr. LZ. Łodzi 47.75.

B. Polski 104. Warsz. Cukier 29.50, Węgiel 15.50, Lilpop 13.50, Ostrowieckie 33.25, Starachowice 35.50.

Tańce w halach fabrycznych

Robotnicy paryscy święcą zwycięstwo

Powolne wygasanie strajku we Francji

PARYŻ. 15.6.

Osiągnięte przed paru dniami porozumienie w przemyśle metalurgicznym nie doprowadziło do natychmiastowego zlikwidowania strajku.

Było ono wprawdzie przyjęte z entuzjazmem przez robotników, którzy dla uczczenia swego zwycięstwa zorganizowali mocne obchody ze śpiewami i z tańcami w halach i na podwórzach fabrycznych, natomiast praca nie została dotąd podjęta.

W ciągu soboty strajkujący opróżnili wielkie fabryki samochodów „Citroen" i „Renault", ale 50 fabryk jest nadal okupowanych.

Jest jednak nadzieja, że w ciągu poniedziałku lub wtorku praca zostanie wszędzie podjęta.

Tamsamo zanosi się na zakończenie strajku fryzjerów i filmowców.

Gorzej przedstawia się tymczasem sytuacja na prowincji. Marsylja wciąż jeszcze pozbawiona jest gazet. W Bordeaux nastąpiła okupacja statku kursującego na linji Paryż — Marokko. Także jednak na prowincji strajk powoli wygasa.

Duży wysiłek w zlikwidowanie strajku wkłada konfederacja pracy, która przestrzega robotników przed zakłóceniem spokoju, przed gwałtami i przed prowokatorami. Obawia się ona wzmożonej ostatnio akcji elementów skrajnie lewicowych, t. j. komunistów-trockistów oraz prawicowych z „Krzyżami ognistemi" na czele. Ci ostatni próbują bowiem tworzyć nowe, niezależne syndykaty.

Odprężenie, jakie nastąpiło w sytuacji strajkowej, pozwoliło ministrowi spraw wewnętrznych opuścić na jeden dzień Paryż.

Sprzeczne zeznania głównych oskarżonych

w procesie o zamachy bombowe pod Lesznem

Wczoraj w Lesznie przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego sądu okr. rozpoczął się proces przeciwko 9 członkom Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o bezprawne założenie na terenie pow. kościańskiego i zwoływanie zebrań organizacji pod nazwą „Zew" i o wykonanie zamachów bombowych w miesiącach lutym i marcu b. r. na terenie tegoż powiatu.

Rozprawie przewodniczy sędzia sądu okr. Kamieński, a w skład kompletu sędziowskiego wchodzą sędziowie: Długołęcki i Błażewski.

Oskarża wiceprokurator Czak. Broni 5 adwokatów, a mianowicie: Wrzesiński, Eborowicz, Wróblewski, Lompa i Musiał.

Świadków odwodowych powołano 13, dowodowych 10.

O godz. 9 rozpoczęła się sesja trybunału. Po sprawdzeniu personalji oskarżonych trybunał przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia, które trwało do g. 10.40.

Skolei rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Pierwszy zeznaje główny oskarżony Wałkowski.

Oskarżony do założenia „Zewu" nie przyznaje się. Twierdzi, iż był jedynie referentem organizacji na pow. kościański z ramienia Str. Nar., przyznaje się natomiast do zwołania odprawy kierowników rejonowych w Krzywiniu w pierwszych dniach grudnia, na którem to zebraniu odebrał od zebranych przysięgę na wierność Stronnictwu Narodowemu. Po odebraniu przysięgi Wałkowski wygłosił przemówienie, w którem m. in. powiedział, że kto posiada broń, to powinien ją schować, a spis tej broni jemu dostarczyć. Przy podawaniu spisów miano operować szyframi, mianowicie karabin miał mieć znaczyć liczba 1, rewolwer 2, itd. Wałkowski nie przyznaje się jakoby zbierał składki na zakup amunicji lub broni, a jedynie tylko na zakup materjałów opatrunkowych.

Na pytanie sędziego oskarżony odpowiada, że materjały opatrunkowe potrzebne były w razie nagłego wypadku, ale nie umie dokładnie określić, jakiego.

Wałkowski przyznaje się, że odebrał od osk. Łuczaka 2 bomby, które wręczył skolei osk. Dudzińskiemu. Bomby te były zrobione z „bukszy" (fachowa nazwa rur żelaznych do wyrobu kół i t. p.).

Wałkowski oświadcza, że bomby te miały być rzucane jedynie na postrach i to specjalnie na zebraniach niemieckich. Następnie przyznaje się do spotkania w Kościanie z 2 nieznanymi osobnikami, którzy okazali mu legitymacje O.N.R. i oni to mieli go namawiać do złożenia specjalnej przysięgi na wierność O.N.R.

Dalej oskarżony przyznaje się, że polecił rzucić bombę do domu Schindlera, jednak sprawa ta miała podłoże zemsty osobistej. Całą tę ostatnią swoją działalność prowadził pod wpływem O.N.R., t. j. owych 2 osobników.

Oskarżony doszedł do wniosku, że Stronnictwo Nar. działa zbyt łagodnie i trzeba ostrzej występować.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań Wałkowskiego, złożonych w śledztwie, które są sprzeczne z zeznaniami obecnemi. Mianowicie w śledztwie Wałkowski przyznawał się do zorganizowania „Zewu" i do zakupów broni i amunicji oraz do wręczenia szeregu granatów różnym członkom Str. Nar., słowem do wszystkiego co zarzuca mu akt oskarżenia.

Następnie zeznaje osk. Antoni Dudziński, robotnik rolny.

Dudziński również plącze się w zeznaniach i zaprzecza jakoby organizował „Zew". Natomiast przyznaje się do otrzymania bomby od Witkowskiego, z którym rzekomo spotkał się w Poznaniu i oświadcza, że bomby te miały być używane jedynie dla postrachu. Akcja ta miała być skierowana głównie przeciwko Niemcom.

Sędzia wnosi o odczytanie zeznań Dudzińskiego złożonych w śledztwie, w których oskarżony dokładnie opisał przebieg zebrania w Zieminie, gdzie odebrał od zebranych przysięgę na krzyż i wygłosił przemówienie, zaznaczając, że w razie rewolucji bomby, które pokazuje zebranym, będą rozdawane wszystkim i będzie się ich używać.

Osk. Bukiewicz, bezrobotny, twierdzi, że wstąpił do Str. Nar. jedynie poto, aby jakoś zarobić, nie miał bowiem z czego żyć. Zarobek jego polegał na tem, że zakupywał materjały opatrunkowe i podawał wyższą cenę kupna, nic była rzeczywiście. Różnice brał dla siebie. Do tego Bukiewicz przyznaje się, twierdzi natomiast, że o „Zewie" nigdy nic nie słyszał.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań Bukiewicza, złożonych w śledztwie, najzupełniej sprzecznych z obecnemi, w których przyznał się do udziału w założeniu „Zewu" jak i do współpracy z Wałkowskim, który zapowiadał, że w najbliższym czasie Stron. Nar. obejmie władzę drogą rewolucji.

Komornicy

w mundurach

Od dn. 1 lipca komornicy obowiązani będą przy pełnieniu swych czynności nosić mundury.

Mundury komorników składać się będą z marynarki kroju angielskiego, z patkami na kołnierzu, opatrzonemi godłem państwowem i złotemi dystynkcjami. Do mundurów tych noszony ma być krawat koloru czarnego.

Komornikom emerytowanym nie będzie przysługiwało prawo noszenia munduru.

W oczekiwaniu walki

dwie armje chińskie — oko w oko

LONDYN. 15.6.

Według ostatnich wiadomości nadeszłych z Chin południowych, obie armje chińskie: katońska i nankińska, stoją naprzeciw siebie pod miejscowością Lei-Wang, jednakże do walk między niemi dotąd jeszcze nie doszło.

Natomiast dochodzi do ciągłych starć z okolicznymi chłopami, którym obie armje rekwirują żywność. W czasie tych walk kilka wsi poszło z dymem.

Do Kantonu przybył podobno głośny na Dalekim Wschodzie emisarjusz sowiecki Borodin, który stara się nakłonić rząd nankiński do zaniechania wojny domowej, korzystnej w warunkach obecnych jedynie dla Japonji.

O 800 metrów od celu

zemdlała w wodzie śmiała pływaczka

KOPENHAGA. 15.2.

Znana duńska pływaczka-rekordzistka, Lili Andersen, dokonała próby przebycia wpław cieśniny Wielkiej Bełty, dzielącej wyspy Seeland i Fjne, mierzącej w miejscu najwęższem około 10 km szerokości.

P. Andersen przebyła cieśninę w ciągu 7 godzin, gdy jednak znajdowała się o jakieś 800 mtr. od celu omdlała i musiano jej pośpieszyć z ratunkiem.

Pływaczka zdecydowana jest ponowić próbę aby zdobyć wyznaczoną przez dziennik „Berlingske Tindende" nagrodę w kwocie 10.000 koron duńskich. (bd.)

Trąba powietrzna w Józefowie

jedna osoba ranna

Mieszkańcy podwarszawskiego letniska Józefowa byli wczoraj świadkami niezwykłego zjawiska.

Około godz. 2 po. podczas dość silnego wiatru, w pobliżu toru kolejowego, w odległości mniej więcej 500 m. od stacji powstała trąba powietrzna.

Tumany piasku, wysokości niemal 5 m. zaczęły krążyć nad torem oraz wydmami, i posuwając się w stronę stacji łamały małe drzewa oraz krzaki i unosiły drobne kamienie.

Trąba porwała przygladającego się bezwykłemu zjawisku malarza p. Antoniego Wiśniewskiego i rzuciła go na tor.

Gdy p. Wiśniewski zerwał się i zaczął uciekać, lej pochwycił go powtórnie i zwalił na stertę kamieni, wskutek czego doznał on lekkich obrażeń.

Całe zjawisko trwało około 5 min.

„Działacz" endecki skazany w Koninie

Sąd grodzki w Koninie rozpatrywał sprawę karną Antoniego Czernika z Łodzi, wiceprezesa zarządu okręgowego Stronnictwa narodowego, oskarżonego o publiczne rozpowszechnianie na zebraniach członków Str. narodowego wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Sąd po rozpoznaniu sprawy ogłosił wyrok skazujący Antoniego Czernika na 3 miesiące więzienia i 100 zł. grzywny i opłaty sądowe.

Wykonanie kary zawieszono Czernikowi ze względu na jego podeszły wiek. (PAT).

Lewy brzeg Wisły w Kielczczyźnie

obwałowany pracą 2000 par rąk

Roboty rozpoczęte przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły i jej dopływów w woj. kieleckiem, trwają w całej pełni.

W roku bież. na robotach tych zatrudnionych zostało 1050 robotników z Sosnowca, Częstochowy i Zawiercia oraz 500 junaków i kilkuset bezrobotnych miejscowych.

Roboty prowadzone są jednocześnie na 2 odcinkach w okolicy Szczucina i Sandomierza.

Suma wyasygnowanych kredytów na ten cel wynosi w roku bież. 460.000 zł. z czego Fundusz Pracy wyasygnował 300.000 zł. pokrywając jednocześnie koszty zatrudnienia 500 junaków, a resztę Ministerstwo Rolnictwa z funduszu melioracyjnego. Po wykonaniu robót, zakreślonych kilkuletnim planem regulacyjnym Wisły, kilkadziesiąt wsi nadwiślańskich oraz około 22.000 gruntów zostanie zabezpieczonych od powodzi.

Bomby komunistów hiszpańskich

na procesję Bożego Ciała

MADRYT. 15.6.

Wczoraj, w czasie prosesyj kościelnych z okazji Bożego Ciała, doszło w niektórych miastach hiszpańskich do starć między ludnością szczerze katolicką a żywiołami lewicowemi.

W Algeciras komuniści rzucili na procesję kilka bomb, których wybuch poranił ciężko wiele osób.

W Huelva strzelano do procesji z okien jednego z domów, poczem doszło do krwawego starcia między tłumem wiernych a napastnikami.

W niektórych miastach władze nie pozwoliły poprostu na urządzenie prosecyj pod pozorem troski o bezpieczeństwo publiczne i nie dopuściły do miasta wieśniaków okolicznych, pragnących uczestniczyć w procesjach.

W Walencji policja aresztowała 3-ch księży pod zarzutem, że w czasie kazań uprawiali propagandę antyrządową. (dk.).

Zbrodnicze podpalenie

zagrody rywalki

(Wp) W Glinkach pod Równem wybuchł onegdaj pożar w zabudowaniach Justyny Cynkowej, który omal nie stał się przyczyną klęski całej wsi. Zabudowania Cynkowej spłonęły doszczętnie, jak również położony w najbliższem sąsiedztwie dom Zinowji Symonczukowej.

Dochodzenie ustaliło, że ogień powstał ze zbrodniczego podpalenia. Sprawczynią jego jest 47-letnia Elżbieta Myczko. Maż Myczkowej utrzymywał z Cynkową od dłuższego czasu bliższe stosunki. Z zemsty podpaliła stodołę swej rywalki. Aresztowano ją i osadzono w więzieniu w Równem. (w.)

Wyzwolony z więzi murów fortecznych

Toruń przedzierzga się w miasto-ogród

Toruń, w czerwcu.

Jednem z niewielu miast w Polsce, zasługującem na miano „miasta - ogrodu", to nowe dzielnice starego grodu Kopernika.

Toruń zbudowany w średniowieczu na ściśle ograniczonym terenie, opasany obronnemi murami, zabudowany szczelnie domami, nie różnił się niczem od innych miast tych czasów.

Ściśnięty niby żelazną obręczą, siedem wieków przetrwał Toruń, zastygły w swej pierwotnej formie. Przesunięte przez Niemców w końcu ubiegłego stulecia o kilkadziesiąt metrów mury forteczne, w dalszym ciągu ciasnym pierścieniem opasywały miasto, powstrzymując jego rozwój.

Dopiero władze polskie po objęciu Torunia, uznając przestarzałe fortyfikacje za zbyteczne, przystąpiły do usuwania murów i zasypywania fos, stwarzając tem dogodne warunki dla rozwoju miasta.

Brak jednak planu rozbudowy miasta sprzyjał t. zw. dzikiemu budownictwu i powstaniu labiryntu wąskich i poplątanych uliczek na przedmieściach.

Stan ten uległ zmianie z chwilą zatwierdzenia planu Wielkiego Torunia według projektu inż. Tłoczka i niezwłocznego przystąpienia do realizacji tego planu przez Zarząd miejski.

Przez wybudowanie mostu im Marszałka Józefa Piłsudskiego zyskał Toruń dogodne połączenie z dworcem kolejowym Toruń-przedmieście oraz umożliwione zostało przerzucenie ruchu z ciasnego śródmieścia na pl. Bankowy, będący obecnie węzłem komunikacyjnym Torunia.

Na niedawno jeszcze nieuregulowanych i zaśmieconych terenach pofortyfikacyjnych powstają piękne plantacje z rozrzuconemi wśród trawników barwnemi kwietnikami, malowniczemi skupieniami krzewów ozdobnych, obsadzone drzewami.

Plac Bankowy i Aleje 700-lecia z otwartym widokiem na majestatycznie toczącą swe wody Wisłę, oraz na ruiny zamku Dybowa, dawnej strażnicy polskości lewego wybrzeża, tonące w zieleni ulice Szopena i Bydgoska, dalej park miejski, obfitujący w piękne motywy i urocze zakątki, łącząc się z placem Wystawowym, tworzą jeden wielki park — „Miasto - Ogród".

Tu wśród zieleni i kwiecia mieszkaniec znajduje wytchnienie po pracy, a dzieci tak potrzebne dla ich rozwoju wolne od pyłu powietrze i swobodę ruchu.

Nic więc dziwnego, że liczne wycieczki i turyści przybywający codziennie do Torunia celem zwiedzenia zabytków historycznych, kierują swe kroki także na Bydgoskie Przedmieście, aby podziwiać piękno tej nowej dzielnicy, stanowiącej dopiero cząstkę wielkiego w niedalekiej przyszłości „Miasta - Ogrodu".

j.

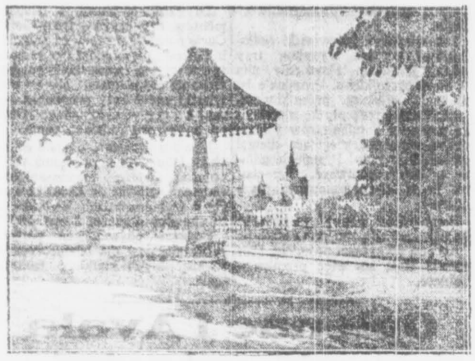

Widok na pl. Bankowy od strony Bydgoskiego Przedmieścia

Most im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Toruniu.

Przebudowę ustroju gospodarczego

propaguje spółdzielczość spożywców

Onegdaj zakończono obrady delegatów Związku spółdzielni spożywców „Społem".

Prezes zarządu, prof. Rapacki, wygłosił ciekawy referat p. t. „Program gospodarczy spółdzielczości spożywców". Główne wytyczne referatu streszczały się w zagadnieniu: jak zastąpić gospodarkę bezplanową, chaotyczną — gospodarką kierowaną. Według referenta — przez stopniowe zastąpienie przedsiębiorstw prywatnych zakładami: a) państwowemi, b) samorządowemi, c) spółdzielczemi, d) typu mieszanego z tych trzech rodzajów.

Dyrektor p. Dippel zobrazował rozwój ruchu spółdzielczego. Wyraża on się m. in. takiemi liczbami:

Ilość członków — 268.000. Hurtownia Związku dokonała w r. ub. obrotów na sumę 72.285.000 zł., dystansując wszystkie inne przedsiębiorstwa w Polsce. Wartość produkcji Związku wyniosła w r. ub. 4.988.000 zł. Przed 25 laty Związek posiadał 166.000 zł. własnych funduszów, obecnie — 4.000.000. Kapitały polskie wypierają obce.

Do Rady nadzorczej Związku wybrani zostali pp.: L. Berbecki z Będzina, St. Godecki z Poznania, Fr. Łobzowski z Borysławia, J. Machej z Cieszyna, St. Myszek z Lubelskiego, inż. W. Wojewódzki z Łodzi, J. Żerkowski z Warszawy.

Zjazd przekazał z funduszów Związku 2.000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

Zebranie b. ułanów

14 pułku jazłowieckiego

Odbyło się w niedzielę w Warszawie walne zgromadzenie członków koła b. ułanów 14 p. ul. Jazłowieckich.

W wigilię zebrania, po nabożeństwie żałobnem za dusze poległych w walkach o Niepodległość, oraz zmarłych oficerów i ułanów pułku, złożono na cmentarzach Powązkowskim i Wojskowym, hołd rtm. Michałowi Belinie Prażmowskiemu, rtm. Czesławowi Jakubowskiemu, por. Wacławowi Tarzońskiemu, oraz matce chrzestnej jednego ze szwadronów pułku p. Janinie Łada - Walickiej.

W niedzielę o godz. 9 rano nabożeństwo w kościele garnizonowym odprawił i kazanie wygłosił ks. kap. Morawiński.

O godz. 11 w lokalu Zw. Oficerów Rezerwy z udziałem 150 członków odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem gen. Flisowskiego.

Wysłano depesze do P. Prezydenta Rzplitej. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego-Rydza, min. S. Wojsk. gen. Kasprzyckiego, wicemin. Spr. Wojsk. gen. Głuchowskiego oraz gen. broni Żeligowskiego.

Na czele nowego zarządu stanęli: prezes płk. Duchnowski, wiceprez. mir. Zaremba, min. sprawiedliwości W. Grabowski.

Na zebraniu była obecna delegacja bratniego koła b ułanów pułku ul. krechowieckich, którym zgotowano serdeczną owacje.

Na prezesa honorowego koła wybrano przez aklamacje gen. Żeligowskiego

Po walnem zgromadzeniu odbył się obiad koleżeński.

280 szkół i 350 świetlic

Walny zjazd Macierzy Szkolnej

W niedzielę odbył się w Warszawie walny zjazd delegatów Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ze sprawozdania, złożonego przez dyr. Stemlera, wynika, że Macierz ma 280 kół w miastach i 350 świetlic - czytelń po wsiach.

Budżet zeszłoroczny zasilony był 273.427 zł. subwencji państwowych i 47.938 zł. samorządowych.

Wybory do zarządu głównego dały wyniki następujące: prezesem został Wł. Sołtan, wiceprezesami pp. J. Andrzejewski i dr. M. Reiter, sekretarzami St. Wrońska i St. Mikłaszewski, skarbnikiem Mieczysław Jankowski.

Jaknajwięcej takich zabaw!

Tany ludowe na błoniach pod Warszawą

Warszawa, w czerwcu.

— Kiedy wypadło, że winniśmy się bawić, a człowiek tego nie nauczony, to przecież przy pomocy boskiej i magistrackiej się nauczy! Narodzie, Narodzie! Kochana Warszawo, bawże się na zdrowie! Panie kapelmistrzu! Gdzie muzyczka? Rżnij!

Takiemi słowy przemówił z sosnowej estrady w niedzielę do ludzi zebranych na błoniu Koła, jegomość w stroju mieszczanina warszawskiego sprzed stu lat.

Ludzi było, na oko licząc, ze sześć tysięcy, razem z dziećmi, które się na boczku pod opieką świetliczanek w drobną kaszkę, serso i korowody zabawiały.

Rozległe zielone błonia Koła, ubielone stokrociami, pokryły się kolorową gęstwą ludzką.

— Zabawa! — poszła wieść po Kole.

— Jaka?

— Magistrat urządza!

— Co tam będzie?

— Muzyka, taniec, śpiewy, puszczanie balonów, skakanie przez ognie, wspinanie się na słupy z nagrodami!...

Niebardzo ludzie wierzyli.... Ale przyszli!

Naprawdę zabawa! Muzyka rżnie od ucha, ogniście. (Niebylejaka muzyka — orkiestra Filharmonji warszawskiej pod batutą p. Gadomskiego z Polskiego Radja).

Poleczka swojska Ojra-Ojra. Puszcza się ten i ów w tany, nieśmiało zrazu... Dziewczęta z dziewczętami, chłopaki z chłopakami. Aż tu, nim się obejrzysz, setki par po murawie się kręcą.

Teraz — widowisko! Dziesięć par w mazurze wywija! Zespół Tacjanny Wysockiej. Oklaski, oklaski...

— Od łyczka do rzemyczka — powiada. — Mamy już prowodyrów i tancerki, mamy już muzykę i estradę. Będziemy mieli jeszcze własne kostjumy. Wszystko dla radości prostego człowieka. W zeszłym roku zaczynaliśmy — było trudno. A ot, jak dziś idzie!

Istotnie w porównaniu z poczynaniami zeszłego roku, postęp ogromny. Jest humor, jest i porządek w zabawie.

Tymczasem chłopaki wspinają się jeden za drugim po namydlonym słupie. Ten i ów wygrywa: ten skarpetki, ów mydełko. Taki już z pewnością myć się będzie...

A teraz: matki, ojcowie, rozstąpcie się! Wasze dzieci przejdą między nami! I już paradują dzieci przez środek polany. Dumne, szczęśliwe, wiankami kwiecia oplątane, cienko muzyce przyśpiewujące. Za niemi śmiałkowie na szczudłach! Łomot oklasków leci z tłumu!

A gdy słońce czerwone za lasami zapadło, rozpoczęła się Kupała. Skakanie tancerek przez ogniska, że śpiewkami staroświeckiemi. Zabawa trwała do późnej nocy. Porządek był wzorowy, a przecież nie widziało się nigdzie ani jednego granatowego munduru. Niedarmo wiały białe transparenty poprzez pole: „Wesel się siostro, bracie, ale nie śmieć! Śmiecie i papieru skrawki to grypa dla trawki"!

To popołudnie, rozbawione, szczęśliwe, radością prostego człowieka, było popołudniem wyrwanem wódce, bijatyce, swarom i nudzie.

Wódka i kłótnia prostego człowieka płynie podobno z głodu silnych wrażeń. Więc je mieli, te mocne wrażenia, ludzie z Koła. Ale same jasne, same piękne!

Jaknajwięcej takich zabaw!

bar.

Zabawa wre.

Uczestnicy korowodu w kostjumach mieszczan sprzed 100 laty.

K. NORDEN

KOBIETA PŁACI...

50)

Wacław Radwicz wkrótce po ślubie traci posadę i zamierza poświęcić się karjerze filmowej. Protegują go niemłoda, ale pełna wdzięku i bogata Matylda Kościanicka.

Żona Radwicza, Marta, pracuje w Instytucie Wydawniczym, którego dyrektorem jest Michał Watner, ojciec 16-letniej Ludki. W rozmowie z Martą Watlner, potępiając miłość swej córki do Czechickiego, skarży się na samotność i opuszczenie.

Marta zauważyła to wrażenie jakie na obu mężczyznach wywarł fakt pokrewieństwa Kościanickiej z księciem. Rozgniewało ją to. Chciała zareagować jakąś złośliwą uwagą, ale nie umiała jej wymyślić — tak na poczekaniu... I najniespodziewaniej w świecie wystrzeliła nieoczekiwanie:

— A mój dziadek był kowalem i ja się tego nie wstydzę!...

— A któż się ciebie zapytuje o dziadka?! — warknął Wacław.

Nawet Wacław był zdziwiony i nie rozumiał do czego był właśnie komuś potrzebny ten dziadzio — kowal. Kościanicka udała, że nie słyszy i zaproponowała na deser truskawki. Pożądaną dywersją było w tej chwili wejście do restauracji Worhagenów. Dada Worhagenowa w sukni nastrzępionej mnóstwem falbanek z ogromnemi hiszpańskiemi kolczykami w uszach. Z loczkami przylepionemi do skroni wyglądała pretensjonalniej i gorzej niż zwykle...

— Dolores del Rio dla ubogich — rzucił ktoś za nią uszczypliwy dowcip...

Pani Matylda na widok swego adwokata z żoną — zwróciła się ku niemu i zaprosiła z najmilszym uśmiechem do towarzystwa. Obecność jakichś osób postronnych była prawie konieczna, bo atmosfera w tem tak przypadkowo a źle dobranem kółku zaczynała stawać się duszna...

— No, Zazik, siadamy — zakomenderowała pani Dada. — Dobry wieczór państwu.

Wohragen wolał siedzieć gdzieindziej ze względu na obecność Radwiczowej, która go zresztą niepomiernie zdziwiła... Niepodobna jednak było sprzeczać się z żoną i obrazić tak dystyngowaną kobietę i tak dobrą klientkę, jak Matylda Wościanicka...

Nastąpiło zapoznanie Worhangenów z Watnerem i Radwiczową. Mecenasowa, dowiedziawszy się, że ta pani przystojna i szykowna jest żoną Wacława Radwicza, zawołała z bezceremonjalnem zdziwieniem:

— To pan Radwicz jest żonaty? Nigdybym nie sądziła!...

— Mój mąż nie lubi nosić obrączki — zaśmiała się z pozorną swobodą Radwiczowa. — To zresztą cecha wielu innych mężów... A pan mecenas czy nosi obrączkę? — zwróciła się nagle do Worhagena.

— Zawsze... — i pokazał grube złote kółko na palcu.

— Może tylko wtedy, gdy pan wychodzi z żoną?

— Co znowu!... Nie rozstaję się nigdy z obrączką!... Nie mam ochoty wcale udawać kawalera... I nie udaję przed nikim... — dodał z pewnym naciskiem — nieprawdaż Dadzik?

— A skądże ja to mogę wiedzieć, Zazik?! Wam nigdy ufać nie można!...

— Mnie można, Dadzik!...

— Bezczelny! — pomyślała Marta — Zazik... Dadzik... Gdyby to słyszeć mogła — biedna Terenia!...

— Dobrze, że państwa tu spotykam — powiedział Warhagen do Kościanickiej i Radwicza, bo widziałem się z Gryngiem... Jest zrozpaczony spowodu tego wypadku z Czechickim...

Twarz Watnera przybrała barwę popiołu... Marta zaczęła nerwowo kręcić kulkę z chleba... Koniecznie należy przerwać rozmowę na ten temat!...

— Wie pan co, panie mecenasie, nie psujmy sobie pięknego wieczoru rozmową o tak przykrych rzeczach... Dramaty przy kolacji — z dobrą muzyką — to niepożądane... Jakie piękne tango grają...

Szybko orientująca się Kościanicka pośpieszyła jej z pomocą.

—Pani Radwiczowa ma słuszność zupełną!... Interesy i przykre sprawy na później!... Tango istotnie prześliczne! Tańczcie państwo!...

— Świetnie! — zawołała pani Dada. — Ja z panem Radwiczem.

— Służę pani...

Wstali do tańca. Worhagen zawołał:

— Dadzik! możebyś się lepiej nie męczyła!.. W twoim stanie...

—Dajno spokój!... Nie musisz tego trąbić wszystkim, a ja narazie jeszcze tańczyć mogę!... Właśnie muszę bawić się na zapas, bo jak przyjdzie wyrzec mi się wszystkiego przez tyle miesięcy... Boże! jakież to życie okrutne jest dla kobiet!... Ileż poświęceń od nas wymaga!...

Ta rozmówka pomiędzy małżonkami uświadomiła całe towarzystwo, że pani Dada Worhagenowa zmuszona będzie na jakiś czas wyrzec się tanga i innych światowych rozkoszy ze względu na czekające ją macierzyństwo... Tymczasem przeginała się i kołysała w ramionach Radwicza.

— A pan nie tańczy, mecenasie? — zapytała Kościanicka Worhagena.

— Czy mogę panią prosić?

— Mnie? Skądże?! W moim wieku?...

Tyle kobiet starszych od pani tańczy...

— Być może, ale ja uważam, że taniec jest estetyczny tylko u ludzi młodych...

Znowu irytacja odebrała Marcie rozwagę umysłu. Gniewało ją to, że tamta tak odważnie przyznaje się do swego wieku... Kokietuje — rzecby można — starością... Jakgdyby była bardzo pewna siebie...

— Czy pani to stosuje tylko do tańca, czy także do erotyki? — rzuciła wyzywająco zapytanie.

Watner i Worhagen mieli w tej chwili zalęknione miny. Ale Kościanicka, jakby nie rozumiejąc obraźliwej aluzji, uśmiechnęła się leciutko.

— Erotyka jest sprawą intymną i dlatego ogromnie względną. Rządzą w niej zupełnie specyficzne prawa. A taniec jest manifestacją — na zewnątrz... — Tak samo, jak powiedzmy dobór kolorów. Można kochać niezapominając, przytem, że naprzykład w różowym kolorze jest komuś nie do twarzy. Dlatego też nie tańczę — oddawna. Nigdy zresztą nie przepadałam zbytnio za tańcem. Nawet w młodości. Byłam na to zawsze trochę za ciężka. Pani zato musi świetnie wyglądać w tańcu. Przy tak znakomitej linii i ślicznych, sprężystych ruchach.

Radwiczową zawstydził ten komplement — ofiarowany jej wzamian za źle zamaskowaną impertynencję.

— Jak ona wszystkiem góruje nademną! — rozżaliła się sama do siebie Marta. — Zachowuję się przy niej — jak chamka!...

I z bladym przymuszonym uśmiechem powiedziała:

— Pani bardzo łaskawa... Ale ja także nie jestem specjalną entuzjastką tańca...

Nie była to prawda, bo bardzo lubiła tańczyć.

— Może pan i jednak zatańczy? Mecenasie — do roboty!... My z panem Watnerem chętnie popatrzymy.

Watner zerwał się z krzesła, jak oparzony:

— O! przepraszam bardzo... Ja sam chcę prosić panią Martę do tańca!... Pozwoli pani?

Radwiczowa wstała, chociaż dość niechętnie. Zdawała sobie sprawę z tego, że tańcząc z niższym od siebie, grubawym, krępym o niezbyt zgrabnych ruchach Watnerem, może wyglądać śmiesznie... Jak pięknie tańczy i znakomicie prezentuje się w tańcu Wacław. A przytem wszystkie tańczące panie ubrane są wieczorowo lub przynajmniej półwieczorowo. — A ona w tym kostjumiku, noszonym już trzeci sezon...

Ale Watner spogląda tak błagalnie. Gotów jeszcze obrazić się. Wspiera tedy rękę na ramieniu swego szefa i miesza się z gronem kołyszących się w rytmie tanga par.

Przy stoliku zostali: Kościanicka i Worhagen.

— Pozwolił się pan, mecenasie, uprzedzić dyrektorowi Watnerowi przy ładnej kobiecie...

Adwokat wzrusza ramionami:

— Nie zależało mi na tańczeniu z tą panią... I dziwi mnie to nawet trochę, że spotykam ją w pani towarzystwie...

Kościanicka spogląda na niego w sposób świadczący, że ta uprzejma kobieta umie patrzeć z onieśmielającą wyniosłością.

— I dlaczegóż to pana dziwi? — zapytuje lodowatym tonem.

Worhagen jest trochę zakłopotany. Rozumie, że w swej niechęci do Radwiczowej, podyktowanej względami osobistemi, zagalopował się nieco zadaleko. Nie wolno mu przecież zdradzić się w obecności Kościanickiej z tem, że podejrzewa ją o jakieś intymne stosunki z Radwiczem. Próbuje się tedy wytłumaczyć niezupełnie zręcznie:

d. c. n.

Ostatnie eksperymenty małżeństwa Joliot-Curie

3 metrowe błyskawice w laboratorjum!

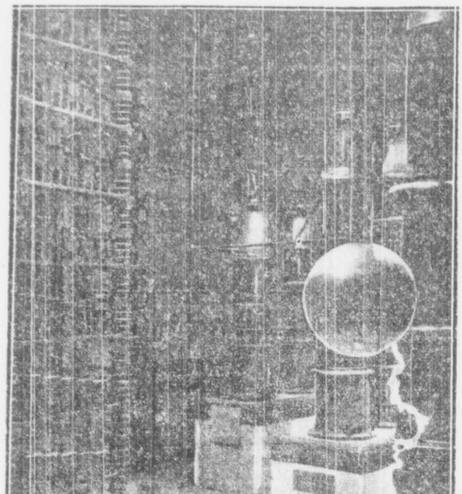

Wnętrze pracowni p. Joliot-Curie.

Nagroda Nobla w dziale chemji za rok 1935 przypadła córce Curie-Skłodowskiej, Irenie Joliot-Curie i jej małżonkowi, Fryderykowi Jolłot za badania nad tak zwaną radjoaktywnością sztuczną.

Pewne pierwiastki pobudzone zostały sztucznie do promieniotwórczości. Ta pobudzona promieniotwórczość w odróżnieniu od naturalnej była jednak krótkotrwała. Obecnie małżeństwo Joliot-Curie wykonało nowe doświadczenia przy pomocy środków o potężnej mocy (napięcia 4 miljonów wolt), dzięki oddaniu do ich dyspozycji laboratorjów Ampera, jednego z wielkich towarzystw elektrycznych. W nowych doświadczeniach udało się przedłużyć czas trwania sztucznej promieniotwórczości.

Jak wiadomo, pierwiastki radjoaktywne, jak rad, wysyłają trzy rodzaje promieni. Promienie alfa są mało przenikliwe. Promienie beta mają większą przenikliwość. Przechodzą przez płytkę aluminjową grubości 7 milimetrów i mają wielką szybkość, sięgającą niemal szybkości światła! Promienie gamma są najprzenikliwsze. Przechodzą przez 22-centymetrową płytę ołowiu!

Bombardując pewne pierwiastki promieniami alfa, można te ciała pobudzić do wysyłania promieni. Pierwiastki stają się więc promieniotwórcze.

Oryginalność badań i eksperymentów Fryderyka i Ireny Joliot-Curie polegała na tem, że pobudzali pewne pierwiastki do radjoaktywności i po **zaprzestaniu bombardowania promieniami alfa — pierwiastki nadal były promieniotwórcze!** Na tem właśnie polega sztuczna, pobudzona radjoaktywność.

Nowe urządzenia, oddane na usługi Joliot-Curie, zawierają m. in. potężną „wieże kondensatorów". Daje ona napięcie do **4.500.000 wolt!** Przy wyładowaniach tworzą się **błyskawice długości 3 metrów!**

Podczas doświadczeń personel zamknięty jest dla bezpieczeństwa w specjalnych klatkach izolowanych.

Oplenac i Avala

święte miejsca Jugosłowian

Białogród, w czerwcu.

Czem dla nas Wawel, tem dla Jugosłowian jest Oplenac. Na tem wzgórzu, gdzie rozpoczęły się pierwsze walki o wyzwolenie narodu, stoi cerkiew, w podziemiach której spoczywają szczątki królów jugosłowiańskich.

Z Białogrodu dość daleka to droga. Do Oplenac jest ponad 80 km. Niecałe dwa lata temu szedł tą drogą kondukt żałobny, odprowadzający wielkiego króla Aleksandra na wieczny odpoczynek. Szedł pomiędzy gęstym szpalerem, ciągnącym się bez przerwy na całym dystansie 80 km. Cały bowiem naród zebrał się wzdłuż tej drogi, aby klęcząc i płacząc pożegnać swego wielkiego monarchę...

Dziś cicho jest na drodze do Oplenac. Wiosek jest niewiele, wieśniacy serbscy żyją jak pustelnicy. Każda rodzina w swej chałupie, zdala od innych Także na pięknej, doskonale utrzymanej szosie, stanowiącej fragment wielkiego szlaku Londyn — Istambuł, ruch jest tymczasem niewielki.

Zdala już bieleje na szczycie wzgórza cerkiew św. Jerzego. Budowę jej rozpoczęto przed 30 laty na rozkaz króla Piotra. Dokończono zaś dopiero przed kilku laty.

Dużo jest tu pięknych rzeczy. — Freski, mozaiki, wzbudzają podziw swą oryginalnością i żywością kolorów. Ale nie one najsilniej utkwią w pamięci.

Najsilniejsze wrażenie robią tu groby królów. Są to proste, pozbawione ozdób płyty grobowcowe, na których wyryte są tylko imiona i daty władców państwa.

Nie bez wzruszenia także ogląda się zbiór różnych przedmiotów, składanych tu dla uczczenia króla Aleksandra: wieńców srebrnych, często misternie rzeźbionych, map wykutych w żelazie, małych samolotów, wycyzelowanych przez młodych artystów i tylu innych przedmiotów, świadczących o kulcie narodu dla swego władcy i o jego zdolnościach artystycznych.

Pamiątki po królu, które spotyka się w pobliżu cerkwi, rzucają sporo światła na niektóre rysy jego charakteru.

Aleksander miał tu małą willę, służącą za jedną z letnich rezydencyj. Ulubionem jego miejscem była mała altana, skąd roztacza się wspaniały widok na całą Szumadiję — najstarszą prowincję serbską, kolebkę państwa jugosłowiańskiego. Przybywał tu sam jeden i długie często godziny spędzał na samotnych rozmyślaniach.

Wokół altanki rosły róże. Aleksander, który kochał kwiaty, sam je hodował. Dziś pielęgnuje je troskliwie królewska wdowa. Naprawdę królewskie są to róże — wielkie i majestatyczne.

Ale król - romantyk był także królem - realistą. Założył więc tu winnice, wybudował piwnice dla swych win, ogrody warzywne, ule — i leżąca odłogiem ziemia zaczęła dawać duże dochody. Polecił tak że wybudować hotel. Pełen zmysłu praktycznego — myślał o wszystkiem.

Oplenac to nie jedyne miejsce święte Jugosłowian. Mają jeszcze wzgórze Avala, górę - pomnik. Inne narody złożyły swego nieznanego żołnierza w stolicy, w miejscach najbardziej tętniących życiem i ruchem. Jugosłowianie pozostawili szczątki swego obrońcy na wzgórzu, które zrosił swą krwią, tak aby z różnych stron kraju już zdala jego mauzoleum rzucało się w oczy ludu.

Mauzoleum to, które dopiero się buduje, będzie czemś wspaniałem. Jugosłowianie mają szczęście posiadać największego dziś rzeźbiarza świata: Mestrowicza, artystę, którego rozmach i genjusz twórczy jest nieporównany. Wykańcza on 16 monumentalnych posągów, na których oprze się pomnik. Mieliśmy sposobność zajrzeć do jego pracowni i byliśmy przytłoczeni jego dziełami. Gdy posągi dłuta Mestrowicza staną na Avali, Jugosławja uzyska pomnik, którego monumentalności i piękna zazdrościć jej będą wszystkie kraje.

B.

Na ekranie życia

Rozkosze więzienia

Prasa amerykańska rozpisuje się o nowowybudowanym gmachu więziennym w Bostonie.

Skazańcy otrzymują doskonały wikt posiadają cele z bieżącą wodą, mają sportowe place i halle towarzyskie.

W obrębie więzienia panuje dowolko posunięta swoboda, która umoż. wiła nawet wielką aferę. W drukarni więziennej fałszowano banknoty i puszczono je w obieg przez dozorców, wysyłanych po zakupy.

Donosząc o tym skandalu, prasa amerykańska uważa „rozkosze więzienia bostońskiego" za demoralizujące.

Jeśli więzienie nie ma odstraszać, a poprawiać — powinno właśnie być budowane na modłę bostońskiego.

Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że w dzisiejszych warunkach panujących „nazewnątrz więzienia" — było by ono dla uczciwych ludzi zachętą do przestępstwa...

Szkodnictwo

Z miejscowości podstołecznych donoszą o barbarzyńskich praktykach zarówno dorosłych, jak młodzieży. Praktyki te polegają na bezmyślnem niszczeniu drzewostanu.

W niektórych miejscowościach przybrało to zastraszające wprost formy. Szkodnicy nietylko obcinają suche gałęzie i ścinają drzewa, jak w ubiegłych latach, ale zastosowali tak zwane „kulki" do łamania górnych gałęzi, a zapomocą siekier obrąbują korę, skazując w ten sposób drzewa na nieuniknioną zagładę.

Ludność zwróciła się do kierowników szkół, by uświadomili młodzież o znaczeniu zalesienia i barbarzyństwie jego niszczenia, jednocześnie zaś wartownie policyjne podjęły energiczną akcję wytropienia i ukarania szkodników.

Od kilku lat wiejska młodzież szkolna jest przedmiotem skarg. Z prowincji donoszą wciąż o „zabawach", polegających na ciskaniu kamieniami w przejeżdżające samochody i uszkadzaniu przewodów telegraficznych. Na mocy specjalnego okólnika ministerjalnego, nauczycielstwo podjęło akcję przeciw tym praktykom i zabawom, ale jak dotąd — bez większego rezultatu.

Wydaje się, że w odstraszeniu szkodników, niszczących drzewa, więcej zdziała niestety policja niż nauczyciel z katedry.

Piękny jubileusz

Rząd holenderski postanowił wydać serję znaczków pocztowych z podobizną starego rybaka z osady Helder, Jaapa. Beena.

Cała Holandja święci 90-lecie jego urodzin i 75-lecie karjery rybackiej, w ciągu której uratował życie 400-u ludziom. Jako 15-letni chłopiec uratował poraz pierwszy tonącego rybaka. Odtąd zasłynął z poświęcenia. Obecnie obchodzi wraz z 90-leciem jubileusz czterystu ocaleń Piękny jubileusz.

Prawdzie

Chesterton umarł

Zgon angielskiego pisarza

Literatura angielska, a zwłaszcza jej odłam reprezentujący kierunki katolickie, poniosła dotkliwą stratę — w 62 roku życia zmarł onegdaj w południe pod Londynem po krótkiej chorobie serca Gilbert Keith Chesterton.

Urodzony w 1874 r. w Campden Hill, po ukończeniu szkół, poświęcił się dziennikarstwu, będąc współpracownikiem szeregu pism i wydając przez kilka lat „The New Witness".

Pierwsze kroki na polu literackiem stawia, pisząc szereg humorystyczno-satyrycznych powieści, na czoło których wysuwają się tłumaczone na polski i inne języki europejskie „Człowiek, który był czwartkiem", oraz „Człowiek, który wiedział zbyt wiele".

Z pod jego pióra wychodzą również ciekawe i wnikliwe monografje literackie „Browning", „Dickens", „Bernard Shaw" oraz jeden z najoryginalniejszych poematów współczesnej liryki „Ballada o białym koniu".

W czasie wojny, w 1915 r. wydaje tom religijnych poezyj i wygłasza w Londynie wielką mowę o przyszłości kościoła katolickiego po wojnie.

Wkrótce potem przyjmuje wyznanie rzym. - kat. i staje na czele pisarzy katolickich w Anglji.

Przed kilku laty Chesterton bawił w Polsce i w Warszawie na międzynarodowym zjeździe Pen Clubu.

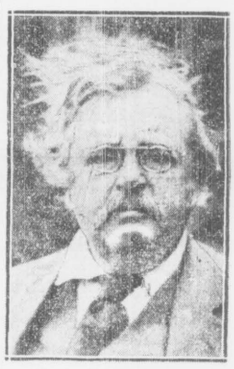

Z powieści Chestertona przełożonych na język polski, wymienić jeszcze na leży: „Przygoda ojca Browna", „Obrona niedorzeczności", „Krzyż i kula".

Niewesoły los

wesołych artystów widowiskowych

Do przeszłości należą lata teatralnej „prosperity" i zawrotnych gaż artystów teatrzykowych. Znikły tak popularne jeszcze przed kilkoma laty teatrzyki, kabarety, Artyści widowiskowi przenieśli się do dancingów i do kin.

Niewesoła jest dziś dola wesołego artysty. Kontrakt, wiążący go z dancingiem, ma moc na 2 tygodnie, najwyżej na miesiąc. Gaża wynosi od 8 do 20 zł. dziennie, z czego **60 procent zabiera nieodzowny agent**, świadczenia, podatki i opłata na rzecz Zw. Autorów i Kompozytorów Scenicznych. Szminki i fryzjer pochłaniają do 40 zł. miesięcznie. Do tego dochodzi koszt kostjumów i przejazdów. A artysta widowiskowy pracuje najwyżej 5 miesięcy i zaledwie 20 proc. spośród nich znajduje angagement podczas 12 miesięcy w roku.

Właściciel dancingu stara się zadowolnić gusty publiczności i dlatego... niechętnie umieszcza na afiszu nazwiska polskie. Wiedzą o tem również sami artyści i przybierają pseudonimy o brzmieniu cudzoziemskiem.

Ale w ognistej Hiszpance, Węgierce lub Cyganie poznać łatwo pannę Zosię, Marysię lub pana Antka. Więc właściciel dancingu korzysta z przysługującego mu prawa i angażuje pewien kontyngent artystów zagranicznych, płacąc im, oczywiście, znacznie wyższe gaże.

Traci wskutek tego zarobek artysta polski.

Po odśpiewaniu, czy odtańczeniu „numeru", artystka jest wolna. Ale tylko w teorji. Bo chociaż kontrakt nie obejmuje konieczności przebywania całą noc w lokalu, ale co zrobić jeżeli gażę wypłacają... dopiero nad ranem?

Więc z uśmiechem, przylepionym do zmęczonej twarzy pozostaje się w lokalu aż zbledną neony, opustoszeją parkiety i gdy wreszcie otrzyma się upragnioną „dniówkę".

Czas oczekiwania spędza się przy stolikach wśród podochoconych nie zawsze miłych „gości".

— Kobietom jest lepiej, niż nam. Łatwiej otrzymują engagement — skarża się artystka.

— O ile są młode — oponują artystki — 30-letnia śpiewaczka lub tancerka uważana jest już za starą, bo nocna praca niszczy urodę i zdrowie. Muszą więc godzić się na parozłotowe nawet gaże w trzeciorzędnych dancingach na prowincji, byle nie umrzeć z głodu...

Z ogólnej liczby 500 artystów widowiskowych w Polsce, połowa występuje w dancingach. Reszta — to artyści, produkujący się w „rewjach" po kinoteatrach. Los ich nie jest lepszy, niż los artystów dancingowych...

Co w trawie piszczy...

Coraz mniejsza różnica

Ambasador polski w Moskwie Łukasiewicz zostanie przeniesiony z dniem 20 b. m. do Paryża.

Jeśli wypadki we Francji będą rozwijać się w dotychczasowem tempie amb. Łukasiewicz będzie czuł się w Paryżu tak, jak w... Moskwie.

Śluby abisyńskie

— Słyszał pan, panie Żółtko, podobno negus przysiągł, że nie ruszy z Londynu dopóki nie znajdzie sprawiedliwości!

— No i co na to Anglicy?

— Wynajęli mu willę, w której będzie mógł mieszkać aż do śmierci!

Czas płaci

Pan Brzusiak stara się o posadę w banku...

— Dobrze, przyjmę pana — oświadczył dyrektor. Na początek dostanie pan 150 złotych miesięcznie. Potem więcej...

— To ja przyjdę potem!...

Modlitwa abisyńska

— Boże, chroń mię przed nienawiścią jednej części rasy białej i przed przyjaźnią drugiej części!

Planowa gospodarka

Białe sztywne, kołnierzyki weszły obecnie w modę w Rosji sowieckiej Można nosić je, nie narażając się na nazwę burżuja

Niestety trust tekstylny, wyrabiający kołnierzyki nie ma nic wspólnego z trustem, fabrykującym metalowe przedmioty codziennego użytku, a zgodnie z sowieckim planem gospodarczym praca jest podzielona na etapy Dlatego też choć cała Rosja zalana jest białemi kołnierzykami, nie można dostać nigdzie... spinek do kołnierzyków.

Fabryki sowieckie przystąpią zapewne do ich wytwarzenia, gdy z kołnierzyków pozostaną strzępy.

Nie dają się, walczą, pracują!

Nowy sztandar harcerzy głuchoniemych i ociemniałych

Warszawa, w czerwcu

W wieńcu drzew ogrodu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych stanął wczoraj prosty ołtarz, obsypany kwiatami. W zielonym, przezroczystym cieniu wiśni i jabłoni, zielonkawe harcerskie mundury chłopców i szare — dziewczynek.

59-ta Drużyna Harcerska, złożona z wychowanków Instytutu.

Cóż z tego, że życie ich upośledziło: że nie widzą, nie słyszą, nie mówią — jak my? Nie czują się upośledzeni. Mówią, widzą i słyszą po swojemu. Nie dają się, walczą, pracują! Uczą się fachów, chcą żyć i być użytecznymi dla społeczeństwa.

Całem sercem garną się przedewszystkiem do harcerstwa, oni, którzy brataniem się, uczuciem, myślą i czynem chcą zniszczyć zaporę fizyczną, jaka ich od nas dzieli.

Harcerstwo kwitnie tedy wśród wychowanków Instytutu już od paru lat. Na zlocie w Spale drużyna harcerska głuchoniemych wykazała się conajmniej równą sprawnością, jak inne.

A teraz, właśnie wczoraj, dostała swój własny sztandar.

Na ławach i krzesłach pod drzewami, nawprost ołtarza zasiadł wielki tłum. To rodzice, rodziny wychowanków, ich opiekunowie, przyjaciele, sympatycy. Msze odprawia ks. kanclerz Mauersberger. Zza kępy najbliższych drzew odzywają się przez cały czas nabożeństwa poważne, słodkie dźwięki orkiestry. To grają ociemniali uczniowie szkoły muzycznej w Instytucie.

Służą do mszy chłopcy głuchoniemi.

Kazanie ks. Mauersbergera tłomaczy natychmiast gestami dobrotliwy kapelan Instytutu ks. Jan Kuczyński na język głuchoniemych. Jak ptaki, błyskające w słońcu gietkiemi skrzydłami, migocą w powietrzu jego ręce. Wzbijają się, płyną, dotykają oczu, uszu, serca. Rozumiemy je bez słów...

— Głusi! — mówią te ręce. — Wy słyszycie lepiej niż słyszący. Ślepi! Wy widzicie lepiej niż widzący. Wiedzcie, wy możecie przodować innym, więc patrzcie i słuchajcie — komu i gdzie potrzeba pomagać. Nie zniechęcajcie się i nie bądźcie zasmuceni. Bo radosnego dawcę miłuje Bóg.

Poświęcono biały ze złotą lilją burbońską sztandar. Rodzicami chrzestnymi sztandaru zostali p. kurator Pytlakowski i p. Zawadzka, małżonka dyrektora Instytutu. Po nich wbiła mnóstwo gwoździ w drzewce wielka rodzina chrzestna, przyjaciele harcerzy.

Braterskim pocałunkiem obdarzył wyprężonych na baczność, bardzo wzruszonych harcerzy, starszy harcmistrz Bukowski.

— Mamy szczerą wolę pełnić służbę Bogu i ojczyźnie — wypowiedzieli chórem harcerze powoli, poważnie, z przejęciem, swemi niskiemi gardłowemi głosami, głosami których sami usłyszeć nie mogą.

— Obiecuje być dobrym zuchem — powtórzyła za nimi z przejęciem garstka najmłodszych harcerzy i harcerek, bąków ledwie paroletnich.

Potem na wielkiem boisku odbyła się defilada harcerzy. Szli sprawnie, hardo, poważnie. Okazali: mocni są, dzielni, pełni dobrej woli, wytrwali, surowi dla siebie. Przy służą się, rozumnie żyjąc, Ojczyźnie, nie gorzej niż wszyscy ci, którzy widzą, słyszą i mówią.

p.

A gdzie jest pomnik Moniuszki?

Plan regulacyjny Warszawy przewiduje przed gmachami teatralnemi dwa pomniki — jeden Wojciecha Bogusławskiego, przed wejściem do teatru Narodowego, drugi Stanisława Moniuszki, symetrycznie z drugiej strony gmachu, przed wejściem do Opery. Pomnik Bogusławskiego — jak już donosiliśmy, będzie w krótkim czasie odsłonięty.

Niestety, o drugim narazie jest zupełnie głucho i do chwili obecnej niema nawet wiadomości, kiedy Warszawa może się tego pomnika spodziewać.

Z odpowiednią inicjatywą powinny wystąpić organizacje muzyczne.

Ze sportu

Wyrównany poziom i piękną walkę
widzieliśmy na lekkoatletycznych mistrzostwach stolicy

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw stolicy przyniósł również szereg dobrych rezultatów.

Doskonale wypadły przedewszystkiem skoki. Bohaterem dnia był rekordzista Polski Nowak, który po długiej przerwie wrócił znowu na bieżnię, spisując się, jak za swych najlepszych czasów. W skoku wdal Nowak uzyskał najlepszy tegoroczny wynik 7.16 mt., a w trójskoku (startując poraz pierwszy w życiu do tej konkurencji) miał 14.20 mt. Należy tu zaznaczyć, że w skoku próbnym osiągnął ponad 14.50 mt.!

Bardzo ciekawy przebieg miała sztafeta 4 x 100 mt., gdzie drużyny AZS-u, Warszawianki i Legji stoczyły zaciętą walkę, o wyniku niepewnym prawie do ostatniej chwili. Zwycięstwo odnieśli akademicy, uzyskując stosunkowo dobry czas i minimalnie tylko dystansując swoich rywali.

Podkreślić jeszcze należy wynik Hankego, który wreszcie przekroczył granicę 7-miu metrów w skoku wdal, Wirkusa w biegu 10 klm. i Łopuszyńskiego w biegu 200 mt. Ten ostatni robi szybkie postępy i jest największą bodaj naszą nadzieją w biegach krótkich.

Lokajski rzucał słabo, ale oszczędzał się celowo, rezerwując siły na czekający go w najbliższej przyszłości pojedynek z Węgrem Varszegim.

Zespołowo najlepiej wypadła drużyna AZS-u, która zajęła większość pierwszych miejsc w konkurencjach biegowych. Równocześnie jednak z renesansem AZS-u konstatujemy poważny upadek silnej doniedawna sekcji Legji.

W konkurencjach kobiecych niezły poziom zanotować możemy jedynie w skoku wdal, a pozatem — naprawdę bardzo dobry wynik Nowackiej w biegu 800 mt.

Ogółem jednak biorąc, połączenie zawodów męskich z kobiecemi nietylko że nie wyszło imprezie na dobre, ale zaszkodziło jej bardzo poważnie. Zawody przeciągały się bardzo długo tylko dlatego, że widzowie musieli stale „podziwiać" prymitywne wyczyny początkujących panienek, które rwały się do każdej konkurencji pokolei.

Bardzo to piękna rzecz taki zapał do sportu, ale należy dłużej nieco nad sobą pracować na osobności, a nie odstraszać widzów produkcjami, stojącemi na niemowlęcym poziomie. Patrzeć przez pół godziny na czterometrowe skoki panienek w chwilę potem, jak oglądaliśmy walkę mężczyzn poza siedmiometrową granicą, to doprawdy troche zanudne zajęcie.

W ramach zawodów odbyła się przedolimpijska eliminacja naszych piechurów z udziałem vicemistrza olimpijskiego — Łotysza Dalinsa.

Zgodnie z przewidywaniami, Dalins zajął pierwsze miejsce i to w znakomitym czasie 3 godz. 27 min. 40 sek. (na 40 klm.). Polak Bieregowoj trzymał się jednak doskonale i około 32 klm. szedł razem z Dalinsem, przegrywając ostatecznie dość nieznacznie.

Wynik Bieregowoja — 3 g. 31 min. uważać można również za bardzo dobry. Taka forma może mu zapewnić niezłe miejsce w Berlinie i jest zatem zupełnie wystarczającą legitymacją na wyprawę olimpijską. Inni nasi marszowcy, pokonani zdecydowanie, nie wchodzą już w rachubę.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Panowie: bieg 200 mt. — Łopuszyński (Pol.) 22.9 sek. 2) Szefler (War.) 23.5, 3) Kolbof (War.); bieg 1.500 m. — Noji (Legja) 4:06.4, 2) Duplicki (AZS 4:10.4, 3) Skowroński (War.) 4.11; bieg 10 klm. — Wirkus (War.) 33:36.8 s. 2) Cybulski (War.) 35:35.6, 3) Raszko (Orzeł); 110 przez płotki — Twardowski (AZS) 16.2 s. 2) Pajsker (Leg.) 16.3, 3) Kostrzewski.

Sztafeta 4 x 100 mt. — AZS 44.3 s., 2) Warszawianka 44.4, 3) Legja 44.5; 4 x 400 mt. — AZS 3:31, 2) Warszawianka 3:32; skok wdal — Hanke (War.) 7.035, 2) Pławczyk (AZS) 7.015, 3) Szczerbicki (Leg.) 6.81 mt., poza konkursem Nowak 7.16 m.; trójskok—Hanke (War.) 13.53 m., 2) Giedgowd (Pol.) 12.49 m. poza konkursem Nowak 14.20 mt.; rzut dyskiem — Gierutto (War.) 44.89 m., 2) Siedlecki (Leg.) 42.75 m., 3) Pławczyk 42.13; rzut oszczepem — Lokajski 61.37 m., 2) Pławczyk 53.14 m., 3) Żwirek (War.) 50.08 m.

Panie: 100 mt — Chrzanowska 13.3 s.; 800 mtr. — Nowacka (AZS) 2:24.4 s.; skok wdal — Wenclówna 5.07 m., 2) Duninówna 4.99 m.; skok wwyż—Wenclówna 1.39 mt.; rzut kulą — Dutkówna — 9.86 m., sztafeta 4 x 200 mt. — Legja 2:00.2 s.

T.

Wiedeń - repr. Polski 10:4
drużyna szczypiorniaka Berlina nie zobaczy

Na boisku Warszawianki rozegrany został wczoraj mecz szczypiorniaka pomiędzy repr. Wiednia a repr. Polski, złożoną z graczy poznańskiego KPW i ze Śląska.

Mecz wygrali wiedeńczycy w stosunku 10:4 (7:1).

Bramki dla gości zdobyli Kreci 5, Valak 2, Mantler 8 i Perwein 1, a dla Polski Grzechowiak 2, Ogrodziński i Patrzykąt po 1. Sędziował p. Piotrowski. Widzów 1.500.

Mecz ten zadecydował definitywnie o rezygnacji z nierozsądnych pomysłów olimpijskich. Takie baty można obrywać w domu, ale nie na arenie olimpijskiej.

15,21 mtr. w trójskoku!
osiąga Luckhaus, zdobywając ostrogi olimpijskie

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego dały następujące wyniki: 100 m. — Śliwak 11: 200 m. — Śliwak 22 sek. (rekord polski wyrównany); 400 i 800 m. — Kucharski 50 sek. i 1:56.3; 1.500 m. — Korzeniowski 4:22.6, 5 km. — Korzeniowski 16:58; 4 x 100 i 4 x 400 m — Pogoń 43.8 i 3;41; wdal i wwyż — Niemiec 658 i 178, dysk — Begaj 35.61; oszczep — Szczerski 51.09 mt.

Mistrzostwa męskie okręgu łódzkiego dały nast. wyniki: 110 m. płotki — Maciaszczyk 17.2. 100 i 200 m. — Radwański 114 i 23.7, kula i dysk — Imiela 13.45 i 40.77; wdal — Rybak 619; oszczep — Bobiński 48.92; wwyż, tyczka i trójskok — Maciaszczyk 175, 317 i 12.93

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu śląskiego ucierpiały znacznie spowodu nieobecności szeregu zawodników zawieszonych przez okręg śląskich. Ważniejsze wyniki były następujące: 5 km. — Gwóźdź 15:50.8. 2) Stokłosiński 15:50.9; 4 x 100 m. — KPW 45.5; oszczep—Dyka 54.4; młot — Węglarczyk 41.78; wwyż pań — Biskupska 138; 80 m płotki pań — Hołmanówna 14.4.

Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu poznańskiego dały następujące wyniki: 100 m. — Tesiorowski 11; 200 i 400 m. — Biniakowski 22.4 i 50.2; 800 m. — Gąsowski 1:59.7; 1.500 Janowski 4:11.4, 5 km. — Rogalski 16.29; 10 km. — Bakowski 33.50; 110 m płotki — Bańkowiak 17.2; 400 m. płotki — Gąsowski 58.5; 4 x 100 m. — AZS 44.4; 4 x 400 m. — Warta 3:35.4; wdal — Kaszubowski 673; wwyż — Draga 180 cm.; tyczka — Klemczak 385; trójskok — Gmot 13.41; kula i dysk — Heljasz 14.14 i 42.23; oszczep — Świetlik 54.35; młot — Tilgner 28.67 mt.

Na mistrzostwach Białegostoku znakomity wynik osiągnął Luckaus, skacząc w trójskoku na rekordową odległość 15.21 mtr.

Jest to rezultat, o 25 cm. lepszy od dawnego rekordu. Oto jeszcze jeden zawodnik, którego musimy wysłać na Olimpjadę, gdzie z całą pewnością wstydu nam nie przyniesie, mając wszelkie szanse na zajęcie dobrego, punktowanego miejsca.

Na boiskach i kortach całego świata

Młody lekkoatleta amerykański. Donolol Lash ustanowił nowy rekord świata w biegu na 2 mile angielskie wynikiem 8:58,3 sek.

Dawny rekord świata należał do Nurmiego i wynosił 8:59,6 sek. Lash będzie biegał na Olimpjadzie 5.000 mtr.

●

Na zawodach lekkoatletycznych w Abo Lehtinen doznał niespodziewanej porażki z Tuominenem w biegu na 3.000 mtr. Tuominen pokrył ten dystans w 8:28.2 sek., a Lehtinen — 8:36.2 sek.

W biegu na 100 mtr. triumfował Tammisto w 10,9 sek., a w oszczepie Toivonen — 64,64 mtr.

●

22-letnia lekkoatletka sowiecka Sewrukowa uzyskała w rzucie kulą oburącz wynik 24.80 mtr., lepszy od rekordu świata Niemki Jungkunr 21.47 mtr.

●

W meczu tenisowym o puhar Davisa Niemcy pokonały Irlandję 5:0, a Jugo-

W meczu tenisowym o puhar Davisa sławia prowadzi po dwóch dniach z Austrja 2:1. Sensacją tego meczu była porażka debla jugosłowiańskiego. Austrjacy wygrali w stosunku: 4:6, 6:3, 6:4, 4:6, 6:2.

●

W meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja prowadzi po pierwszym dniu z Jugosławją 55:39. Z ciekawszych wyników podkreślić należy wyniki Czechów Vosolsobe i Hoimanna w skoku wdal 726 i 724 cm. oraz rekordowy skok o tyczce Klasek'a — 402 cm. Jugosłowianin Kovacevic rzucił kulą 15 mtr.

●

W meczach piłkarskich niedzielnych o puhar środkowoeuropejski wyniki były następujące:

Austria — Grashopers 1:1. Torino—Bern 7:1. Lausanne — Zidenice 2:1, Phoebus — Young Felows 6:2.

●

Amerykański Związek Lekkoatletyczny ustanowił następujące minima dla swoich kandydatów olimpijskich:

100 mtr. — 10,8 sek., 200 m. 21.3 sek., 400 m. — 49.2 sek., 800 m.—1:56 sek., 1.500 m. — 4:00 sek., 5.000 m. — 15:20 sek., 110 m. płotki — 15 sek., 400 m. płotki — 55 sek., skok wdal — 720 cm., wwyż — 190 cm., tyczka — 4 mtr., trójskok — 14.10 m., oszczep— 60 m., dysk — 43,50 m., kula — 14.10 mtr.

Deszcz przerywa
półfinały mistrzostw tenisowych

Tenisowe mistrzostwa Polski nie zostały jeszcze doprowadzone do końca spowodu niepogody. Oba półfinały w grze pojedyńczej panów musiały być przerwane, a mianowicie: Hebda — Witman 2:6, 7:5, Tłoczyński — Tarłowski 7:5, 7:5, 1:6.

W grze podwójnej w półfinale para Tłoczyński — Spychała pokonała parę Horain — Navratil 6:1, 6:2, 6:2 i walczy w finale z parą Hebda — Tarłowski. W półfinałach gry juniorów Czaikowski pokonał Gotschalka 2:0, 6:0, 7:5, a Konczak wygrał z Niestrojem 6:2, 4:6, 6:4.

Tłoczyński w ćwierćfinale pokonał Horaina 6:2, 6:2, 6:3, a Tarłowski — Spychałę 6:2, 6:3, 6:3.

Dunaj wylał w Bawarji

Kajakiem na ratunek pięknej automobilistce.

RADJO
WARSZAWSKIE

WTOREK

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty).
7.30 Programy lokalne.
8 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.
11.57 Sygnał czasu.
12.03 Programy lokalne. 12.15 Audycja dla szkół — Ewy Szelburg-Zarembiny. 12.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 Programy lokalne.
13.05 Dziennik południowy.
15.45 „Skrzynka PKO".
16 Koncert. 16.45 „Skarby Polski" — „Muzyka polska" — odczyt, wygłosi prof. dr. Łucjan Kamieński (z Poznania).
17 Koncert. 17.50 „Sosna" — pogadanka — wygłosi prof. Jan Kloska.
18 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna.
19 „Dawne piosenki". 19.30 Recital fortepianowy.
20 Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. Aleksandra Dulina z Gdyni. 20.30 „Stanisław Witkiewicz".
21 Transmisja z sali Filharmonji Warszawskiej fragmentu popisu Absolwentów Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie.
22 Wiadomości sportowe. 22.15 „W rytmie raz, dwa, trzy", Greta Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki z udziałem Witolda Rybczyńskiego i Marjana Altenberga.
23 Program lokalny.

ZAGRANICZNE

WTOREK

17 Budapeszt. Koncert. Praga — recital skrzypcowy.
18 Monachjum. Muzyka rozrywkowa. 19.30 Praga. Piękna Helena.
20 Ryga. Muzyka operowa. Rzym. Koncert zagraniczny. Berlin. Sen nocy letniej.
21 Bukareszt. Koncert.
22 Sztokholm. Muzyka taneczna.
23 Kopenhaga. Muzyka taneczna.

Pierwsze kroki

Pomysłowy przyrząd, używany w Anglji, daje szybkie wyniki w nauce chodzenia naszych pociech

Kronika Sportowa

MECZE PIŁKARSKIE o mistrzostwo okręgu warszawskiego klasy A przyniosły następujące wyniki: Skoda pokonała aż 7:0 (1:0) Granat ze Skarżyska, a PWATT rozgromił w niewiele mniejszym stosunku Znicz z Pruszkowa 6:0 (2:0).

ŻASS POKONAŁ GWIAZDĘ w meczu lekkoatletycznym 50:39.

KLUB HEBDY LKT pokonał 4:2 AZS Poznań w meczu o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie. Łódzki LTK pokonał Union Touring 4:3.

403 KILOMETROWY raid motocyklowy dookoła Łodzi wygrał Pachowski z KS „Okęcie".

ŚWIĘCKA najlepsza pływaczka stolicy w stylu klasycznym zmieniła barwy klubowe Żegwi na Delfina.

TARIS „wielka nadzieja" olimpijska Francji, przepłynął 200 mtr. st. dow. w 2:18,4 sek.

Warszawskie migawki sądowe

Miłe żarty
Skandal na zaręczynach

W domu zamożnego kupca warszawskiego p. Wacława B. odbywały się zaręczyny jego córki z młodym utalentowanym aplikantem adwokackim p. Zygmuntem P.

Mimo ciężkich czasów pan B. zwolennik tradycji wyprawił uroczystość niezwykle wystawną, z udziałem licznych zaproszonych gości.

O godzinie dziewiątej wieczorem kiedy zabawa doszła do kulminacyjnego punktu, do drzwi zapukał czarno ubrany pan z uroczystą choć smutną miną.

Służącej oświadczył krótko, że „państwo czekają na niego" i wszedł do jadalni.

Zdumionym nieco wzrokiem powiódł po obecnych, po suto zastawionym stole, ale zanim zdążył po wiedzieć cośkolwiek, już pan domu, oczekując licznych jeszcze gości uścisnął go kordjalnie i posadził na wolnem miejscu. Smutny pan jadł i pił coraz bardziej zdziwiony, w końcu zaczął się rozglądać z najwyższym niesmakiem.

Kiedy zabawa przedłużała się w nieskończoność, wstał od stołu, podszedł do narzeczonego i zagadnął szeptem.

— Panie szanowny, jakby się tu dostać do ciała?

— Do czego? Do czyjego ciała?

— Poprostu chciałbym się zapytać, gdzie leżą szanowne zwłoki, bo czas leci, a ja dziś jeszcze muszę wydać dyspozycje w sprawie trumienki, a także zamówić karawanik — to rzekłszy wyjął z kieszeni ceratowy metr.

— Warjat — pomyślał narzeczony. Przeprosił czarno ubranego pana na chwilę i podzielił się swojem spostrzeżeniem z przyszłym teściem.

Po krótkiej naradzie postanowiono warjata nie drażnić i po cichu zawiadomić policję.

Łagodnie, w najwyszukańszych wyrazach, obiecując mu „pokazać trupa", zaprowadzono warjata do gabinetu i zamknięto na klucz.

Szaleniec po pół godzinie począł pukać delikatnie, a następnie łomotać w drzwi.

Dopiero przybyły policjant wyjaśnił wszystko i „warjata", którym okazał się pan Władysław Rybka, wysłannik zakładu pogrzebowego pod firmą „Solidpog", uwolnił.

Sprawa oparła się o sąd grodzki, przed którym w charakterze oskarżonego o brzydki kawał, stanął były starający się o rękę córki państwa B., student filozofji pan Stefan J.

Wobec tego jednak, że personel zakładu pogrzebowego nie poznał w nim młodzieńca zamawiającego trumnę, sprawę umorzono.

W tak zwanym międzyczasie ówczesny narzeczony panny B. został już jej szczęśliwym mężem, zaś domniemany autor makabrycznego żartu zdążył przeboleć swój zawód miłosny i zakochał się w kim innym.

Podobno młody żonkoś zamierza przez wdzięczność posłać swemu ex-rywalowi, na jego uroczystość weselną dyplomowaną akuszerkę.

WIECH.

43

A. Rymowicz

Porachunki miljonerów

Powieść z życia współczesnej Warszawy

Nie miałem chwili do stracenia. Zabrakło mi również odwagi do pociągnięcia za cyngiel. Całą moją psychiką, całym wewnętrznym instynktem byłem, przecież, po tamtej stronie — po stronie ludzi uczciwych.

Odskoczyłem od okna. W tejże chwili szeryf strzelił. Ponieważ nie odpowiedziałem strzałem, wydało im się, że kula zdołała mnie dosięgnąć. Ja tymczasem rzuciłem się w boczne drzwi, które prowadziły, przez niewielką sionkę, do ogródka za domem.

W chwili, gdy szeryf na czele swych ludzi wkraczał do izby, ja przesadzałem sztachety ogrodzenia. Ledwie kilkadziesiąt kroków dzieliło mnie od zbawienia — od „Rexa". Dopadłem go w ostatniej chwili. Odwiązałem i skoczyłem na siodło. Koń, uderzony piętami, skoczył wspaniałym susem... Ach, to był wicher nie koń.

Zarobiłem na czysto minutę, albo trochę więcej. Tego było dość. Ludzie, z szeryfem na czele, wypadli z karczmy. Rozległa się bezładna kanonada rewolwerowych strzałów... Pędziłem główną ulicą miasteczka. Widziałem, jak ludzie wybiegają z domów. Gdy wypadłem na łąki, obejrzałem się. Nie było jeszcze pościgu. Wypadli za mną dopiero w chwilę potem. Ale to już furda była dla mnie. „Rex" był niedościgniony.

Nie będę panu opowiadał szczegółów tej ucieczki. Mając pod sobą tak wspaniałego konia udało mi się wykonać oszukańczy manewr — objechałem wielkie koło, wyprowadziłem ich na wertepy i — zginąłem z oczu. Dość powiedzieć, że ściśle na południe byłem już w umówionym miejscu. John czekał. Stojąc z naszemi końmi na niewielkim wzgórzu widział kilka fragmentów pościgu. Nie dopytywał się wiele.

— Zabiłeś „Rekina"?

— Nie. Dopadli mnie wcześniej... Nie strzelałem do nikogo. Ale, to wszystko już jedno John... Jestem stracony. Szeryf chciał mnie aresztować. A najważniejsze to to, że nie mam co robić w tych stronach, gdy ona...

Urwałem. Zabrakło mi głosu do opowiadania. Zeskoczyłem z „Rexa". Cugle zawiązałem w węzeł i — poszedł! Niech wraca do swego pana...

Nadszedł czas pożegnania z Johnem. On naprawo, ja — nalewo. Na daleką Północ. Na szlak ludzi straconych. Uścisnęliśmy sobie dłonie.

Dalej, to już są krótkie dzieje. Schwytali mnie...

Stało się to w głupi sposób. Mówiłem panu, że szeryf to dzielny chłop. Jeśli na kogo zagnie palec to niechętnie odgina. Należało o tem pamiętać. Ja zaś zbyt wcześnie zacząłem triumfować.

Cztery dni zachowywałem wszystkie ostrożności, klucząc znanemi sobie tylko drogami, na noc zaszywając się w mysie nory. Żywej duszy nie widziałem i wydało mi się, że ludzie machnęli na mnie ręką.

Ale szeryf nie zgubił mego śladu. Szybko zlikwidował niefortunny pościg. Wiedział, że skoro udało mi się zginąć z oczu, to teraz już tylko myśl może mnie dognać. To znaczy — trzeba mózgiem popracować i jakąś taką sztukę wymyślić, żeby mój trop odnaleźć.

Pościg wrócił do miasteczka. Wrócił też do swego pana „Rex". Szeryf obejrzał konia fachowo i orzekł, że za mało jest zgrzany. Domyślił się, że niedaleko gdzieś musi być miejsce skąd puściłem wierzchowca. Zaryzykowano eksperyment, łatwy dla psa policyjnego, ale nie dla konia. „Rex" zdał psi egzamin. Doprowadził szeryfa do miejsca, skąd ruszyłem na daleką Północ. Reszta była już sprawą wytrwałości i przebiegłości człowieka. Zostawiłem ślady za sobą i temi śladami ścigał mnie szeryf. Dzielił nas niespełna dzień drogi. Ale ten człowiek umiał nadrabiać czas. Stało się wreszcie, że już go miałem tuż za plecami. I właśnie wtedy przestałem pilnie rozglądać się i nadsłuchiwać...

Któregoś wieczoru zatrzymałem się na nocleg wcześniej niż dni poprzednich. Stało się to dlatego, że godzinę przedtem udało mi się zastrzelić kozę i nabrałem apetytu do świeżego mięsa.

Rozpaliłem ognisko i zabrałem się do kucharskiej roboty. Spętany koń wałęsał się po wąwozie i ucztował wśród wysokiej, soczystej trawy. Było mi tak jakoś wesoło, czułem się tak bezpieczny że,.. śpiewałem pełnym głosem pewną hiszpańską piosenkę.

Nagle usłyszałem krótki trzask suchej gałęzi pod stąpnięciem człowieka i prawie jednocześnie:

— Skończyła się twoja piosenka, Piotrze Erynbecku. Ręce do góry!...

Ten rozkaz był formalnością, gdyż w ręku miałem tylko nóż do oprawiania zwierzyny, a pas z bronią leżał opodal w trawie.

Przede mną o dziesięć kroków stał szeryf. Zjawił się jak duch puszczy. Tak, skończyła się moja piosenka...

Spożyliśmy razem moją skromną wieczerzę. Odebrał mi broń. Przywiązał prawą rękę do boku. Niewygodnie było, ale jeść mogłem. Na noc założył mi kajdanki.

Zdaje mi się, że nie czuliśmy do siebie żadnego żalu. On załatwiał swoje, a ja musiałem się z tem pogodzić. Wszystko w porządeczku...

A nazajutrz ruszyliśmy w drogę powrotną.

Czy przypuszcza pan, że próbowałem coś tłomaczyć, prosić? Nie. Byliśmy przecież obaj dorośli i nie opłacało się marnować słów. Jeden wygrał, drugi przegrał — to wszystko.

(D. c. n.)

21.VI Doroczny Bieg Naprzełaj Dziennika Białostockiego 21.VI

Interwencja u ministra Kościałkowskiego

W celu pozyskania większych funduszów na roboty publiczne w Białymstoku (m. i. na wykończenie „Domu Ludowego" im. J. Piłsudskiego) udał się w niedzielę do Warszawy p. Wojewoda wraz z prezydentem miasta p. Nowakowskim.

Wczoraj w tej sprawie byli przyjęci przez ministra opieki społecznej p. Kościałkowskiego, który, jak wiadomo, okazywał zawsze szczególniejsze zainteresowanie się potrzebami naszego miasta.

Urlopy

Z dniem wczorajszym rozpoczął 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy wiceprokurator na miasto Białystok p. Jan Jaśkiewicz. Jego rejon objął wiceprokurator p. Stanisław Kunicki.

Zatarg w fabryce

Wczoraj o godz. 7 rano w fabryce sukna Sokół i Zylberfenig miał być uruchomiony nowy warsztat t. zw. „zac" przy którym są zatrudnione niciarki. Jednak do uruchomienia warsztatu nie doszło z powodu zatargu, jaki wynikł pomiędzy zarządem fabryki a klasowym związkiem na tle obsadzenia mieisc. W sprawie tej toczą się układy między zarządem fabryki a związkiem.

Smiertelny upadek
ze strychu

Na posterunek P. P. w Suchowoli zgłosił się mieszkaniec wsi Chlewisk - Górny (gm. Suchowola) Jan Sawicki i zameldował, że służący jego 21-letni Antoni Zaniewski w czasie snu spadł ze strychu i zabił się. Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia faktycznego stanu.

Zamach samobójczy

Wczoraj o godz. 5 nad ranem na placu Wyzwolenia 43-letnia Joanna-Senta Ebel w celu samobójczym wypiła szklankę lizolu. Pogotowie „Linas Hacedek" w stanie groźnym odwiozło desperatkę do szpitala żydowskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności wkrótce zmarła.

Ziarno prawdy

Gdy dawniej przedmiotem rozmów towarzyskich były niemal wyłącznie zagadnienia z dziedziny sztuki, literatury, wreszcie — polityki, to dzisiaj decydującą rolą w wymianie myśli odgrywają sprawy gospodarcze.

W czasie jednej z takich rozmów ktoś niedawno wyraził paradoksalny pogląd, że jednym z czynników, wpływających na wzrost trudności, jest zupełny zanik spekulacji. Podczas wojny i bezpośrednio po wojnie, mówił ów zwolennik paradoksów — grasowali liczni paskarze, co było niewątpliwie jedną z klęsk społecznych; ale przy tych paskarzach znajdowali możność zarobkowania inni. Dziś nie mamy wprawdzie paskarzy, bo wszystkiego jest wbród i niema czem paskować, ale też i o uczciwy zarobek nie jest łatwo.

Naturalnie, ową tęsknotę za paskarzami należy potraktować tak, jak na to zasługuje, to jest humorystycznie, ale jak w każdem, tak i w tem kłamstwie znajduje się odrobina prawdy.

A to ziarnko prawdy tkwi mianowicie w fakcie, że posiadamy zamało ludzi obrotnych, umiejących wyzyskać każdą konjunkturę i wprowadzić do życia gospodarczego nieco ożywienia. Ci zaś, którymby na zdolnościach w tym kierunku nie zbywało, nie rozporządzają, najczęściej odpowiedniemi środkami i muszą rezygnować ze swych, nieraz bardzo pożytecznych planów.

Czy jest sposób na zdobycie tych niezbędnych środków? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, odczytując tabele wygranych Loterji Państwowej. Wszak co miesiąc rośnie liczba poważnych kapitalistów, którzy z łatwością przyczynić się mogą do znacznego ożywienia wymiany i produkcji, byle tylko nie było im brak energji i umiejętności. Co się zaś tyczy przysłowiowego „łuta szczęścia", to go napewno posiadają, skoro wygrali . . .

Ci właśnie energiczni i zdolni ludzie powinni przedewszystkiem zwrócić uwagę na to źródło zdobycia potrzebnych im środków obrotowych i zaopatrzyć się w losy do pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się już w nadchodzący czwartek.

Dla biednych dzieci szkoły w Zwierzyńcu

W związku z „Tygodniem Dziecka" w Publicznej Szkole Powszecnej na powietrzu" w Zwierzyńcu odbyło się liczne zebranie rodziców dzieci, na którem zostały wygłoszone 2 referaty: „Racjonalne wychowanie dzieci" oraz „Kolonje a zdrowie dzieci". Zebrani dobrowolnie opodatkowali się na rzecz biednych dzieci. Pieniądze zostaną przekazane Wojew. T-wu „Przystań", którego kierownik p. Żurkowski był obecny na zebraniu. Pozatem rodzice urządzili specjalną zabawę na rzecz szkoły. Zarząd szkoły składa „Serdeczne Bóg zapłać" p. p.: Grabowskiemu, Szydłowskiemu, Garncarzowi, Dzięciołowej, Garncarzowej, Sawickiej, Matusiakowej, Sobolewskiej, Kosyżaniakowej, Bieguńskiemu oraz wszystkim paniom i panom, którzy wzięli czynny udział w pracach związanych z urządzeniem tej imprezy, oraz wojskowej orkiestrze 10 p. uł. pod batutą p. wachm. Fabryckiego, która bezinteresownie urozmaicała miły wieczór piękną muzyką.

Z Tow. Przyjaciół „Zw. Strzeleckiego"

Na walnem zebraniu Tow. Przyjaciół „Zw. Strzeleckiego" dokonano wyboru kandydatów do zarządu a następnie członków Sądu Honorowego i Komisji Rewizyjnej, do której weszli pp.: L. Wysocki, R. Gołębiowski i W. Antonowicz, jako zastępcy pp.: R. Kłosek i Romaszko. Do Sądu Honorowego weszli pp.: Wolisz, Olszewski i Zaręba, jako zastępcy pp.: Frey i Roszkowski.

Zarząd Towarzystwa ukonstytuował się na pierwszem swojem zebraniu, wybierając prezesem: p. inż. R Ładę, wiceprezesami p p.: Gorodyszcza i Offenberga, skarbnikiem p. M. Kamińskiego, któremu jednocześnie powierzono kierownictwo sekcji imprezowej. Na zastępcę skarbnika wybrano d-ra K. Lewitta. Sekretarzem został inż. T. Ingwer, członkami zarządu pp.: S. Klepaczko, Dura i Gawędzki.

Zagajając posiedzenie zarządu, wygłosił p. Łada przemówienie o idei Marszałka Piłsudskiego w Związku Strzeleckim. Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego powołane jest statutowo do pomagania materjalnie i moralnie tej organizacji.

Porzucony łup

Alojzy Mordosiewicz (ul. Południowa) zameldował w komisarjacie, że w nocy, przechodząc ul. Południową, zauważył nieznaną mu kobietę i mężczyznę, niosących naładowane worki. Na jego widok worki porzucili i zbiegli. W toku dochodzenia ustalono, że worki te wraz z bielizną damską i męską oraz 3-ma kurami pochodziły z kradzieży dokonanej w niewykończonym domu Jana Andrzejczuka (Południowa 3) dokąd złodzieje dostali się przez okno.

Po raz trzeci i ostatni

We czwartek, dn. 18 bm. po raz trzeci i ostatni Teatr Objazdowy odegra w teatrze „Palace" znakomitą sztukę Bus Feketego „To więcej niż miłość". Sztuka ta na poprzednich 2 ch przedstawieniach spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem naszej publiczności.

Z kroniki policyjnej

Zofja Smigiero (Łącznikowa 9) zameldowała policji, że w czasie jej nieobecności mąż jej Zenon Smigiero, z którym nie żyje, skradł jej ubranie, bieliznę i naczynia kuchenne.

— Przy zbiegu ulic Mickiewicza i Kilińskiego st. wachmistrz szwadronu zapasowego 9 pułku strzelców konnych Edward Drzymała, jadący na motocyklu, najechał na 38-letnią Paulinę Krechowiczównę (Pierackiego 38) i 33-letnią Brygidę Kłosowską (Szpitalna 40). Poszkodowanym udzielono pomocy lekarsk. w szpitalu św. Rocha.

— Anna Lipińska (Białostoczek 3) zameldowała policji, że skradziono jej portmonetkę, zawierającą 1 zł. 50 gr.

O mistrzostwo okręgowe
Rekord Polski — Luckhause.

Rozegrane w sobotę i niedzielę na boisku sportowem w Zwierzyńcu zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne okręgu białostockiego—wywołały wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców naszego miasta. Wyniki w pierwszym dniu z powodu mokrej bieżni były słabsze.

Wyróżnili się: Zasłona z P. K. S. Sparta, który uzyskał na 200 m.—23,6 Staniszewski z Supraślanki wygrał 1 500 m. w czasie 4:16.2. Półtorak uzyskał na 5000 m.—16.3,5; na 10 000—33 m. 38,4. Pośród pań wyróżniła się Daszutówna (WKS Jagiellonja).

W drugim dniu mistrzostw okręgowych Luckhaus rozprawił się ostatecznie z 15-ką w trójskoku, na którą już od szeregu lat czatował. W pierwszym skoku uzyskał 14.80, następne dwa skoki wskutek wybojów na rozbieżni były przekroczone, w czwartym skoku padł rekord Polski z wynikiem 15 m. 21 cm. Jest to w tym roku trzeci wynik świata za Japończykami: Togami i Harada

Wycieczka asesorów i aplikantów Sądu Okręgowego
do Choroszczy

W tych dniach zarząd koła okręgowego zrzeszenia asesorów i aplikantów Sądu Okręgowego w Białymstoku zorganizował dla swych członków wycieczkę do szpitala psychjatrycznego w Choroszczy. Cały personel lekarski z dr. dr. Deresem i Terajewiczem na czele bardzo przychylnie ustosunkował się do tej wycieczki, udzielając jej uczestnikom szczegółowych wyjaśnień, przyczem dr. Terajewicz, pomimo nawału pracy zawodowej, z wielką uprzejmością oprowadzał ich po wszystkich oddziałach.

Zarząd koła wyraził listownie serdeczne podziękowanie i pełne uznanie dla pp. lakarzy za poparcie idei współpracy sędziego z lekarzem psychjatrą.

Zamach samobójczy urzędniczki z Suwałk

Wczoraj o godz. 6 wieczorem posterunek P.P. w Starosielcach wezwał pogotowie Polskiego Czerw. Krzyża do lasu w pobliżu wsi Bacieczki, gdzie znaleziono nieprzytomną kobietę z objawami otrucia. Okazało się, że była to 33 letnia Henryka Borkowska, pracowniczka urzędu skarbowego w Suwałkach, która podobno wskutek nieporozumień rodzinnych, postanowiła odebrać sobie życie i w tym celu wypiła większą ilość esencji octowej.

Lekarz pogotowia, udzieliwszy jej doraźnej pomocy, przewiózł desperatkę w groźnym stanie do szpitala żydowskiego w Białymstoku.

Jeżeli 33 grosze dziennie oszczędzić możesz przeczytaj prosze . . .

Oszczędzone 33 gr. dziennie dadzą w ciągu miesiąca zł. 10. Te 10 zł. obrócone na kupno losu w znanej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154, zapewnią Ci dobrobyt. Zamiejscowym wysyła się natychmiast po otrzymaniu zamówienia. Konto P.K.O. 18.814.

3883 zł. skradziono z szuflady i kuferka

Anna Kozłowska (Antoniukowska 11) zameldowała policji, że z zamkniętego mieszkania otworzonego wytrychem nieznany sprawca skradł jej 800 zł. gotówki.

Wczoraj w godzinach rannych złodzieje dostali się do zamkniętego mieszkania Jana Dzikiewicza (Dojnowska 7) i skradli z szuflady w szafie oraz z kuferka 3.883 zł. w gotówce.

Kradzieże pieniędzy z mieszkań są na porządku dziennym. Niestety wiele osób zapomina, że najpewniejszym sposobem zabezpieczenia gotówki jest jej przechowywanie w banku, np. w Kom. Kasie Oszczędności, która jest otwarta nietylko w dzień ale i wieczorem oraz na każde żądanie wydaje niezwłocznie złożoną w niej kwotę. O konieczności deponowania gotówki w bankach pisaliśmy niejednokrotnie. Może wymieniona powyżej kradzież poważnej sumy będzie skutecznem ostrzeżeniem dla innych.

Uczeń szkoły powszechnej
utonął

Podczas kąpieli na rzece Narwi obok wsi Ciełuszki gm. Narew mieszkaniec wsi Puchły Mikołaj Ostapczuk, uczeń 3-go oddziału szkoły powszechnej w Ciełuszkach natrafił na głębię i utonął. Zarządzona akcja ratunkowa przez nauczyciela szkoły przy udziale wieśniaków nie dała wyniku.

OFIARY

Członkinie konferencji Pań Miłos. św. Wincentego à Paulo przy paraji farnej zamiast upominku w dniu imienin przewodniczącej p. Aliny Zdrojewskiej złożyły zł. 10 w Stowarzyszeniu jako ofiarę na ubrania do Komunji św. dla najuboższej dziatwy.

-- Klasa VII Szkoły powsz. Nr. 2 w Białymstoku złożyła w administracji naszego pisma zł. 20 na F.O.N.

Sygnatura akt Km. 61/35/IV.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Białymstoku, rewiru IV-go Juljan Powojski, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Br. Pierackiego Nr. 45, ogłasza, że na żądanie wierzycielki Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu Białostockiego w dniu 7 października 1936 roku od godziny 10 rano, w gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku, przy ul. Mickiewicza Nr. 5, odbędzie się publiczna sprzedaż przez licytację nieruchomości wiejskiej, należącej do dłużnika Stefana Zambrzyckiego, położonej we wsi Kramkówka - Mała, gminy Goniądz, powiatu Białostockiego, w województwie Białostockiem, składającej się z siedliska i ziemi ornej przestrzeni 7 ha 4392 mtr. kw. i łąk 1 ha 2594 mtr. kw., oraz pobudowanych tam drewnianych budynków, t. j.: domu mieszkalnego 2 izbowego i stodoły z takimiż przybudówkami oraz obory.

Powyższa nieruchomość nie ma urządzonej hipoteki, nie jest zastawiona ani też wydzierżawiona i znajduje się w posiadaniu dłużnika Stefana Zambrzyckiego.

Licytacja tej nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej 1.400 zł.

Zamierzający wziąć udział w licytacji obowiązany jest złożyć wadjum w wysokości 140 zł.

Opis nieruchomości można przeglądać w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Białystok, dn. 10 czerwca 1936 r.

Komornik (—) Powojski

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: M. Frausztetera, ul. Sienkewicza 63, Anny Hałłajowej, róg Sienkiewicza i Rynku Kościuszki

APOLLO Dziś — Początki 6.30, 8.20 i 10.10

Ceny od 25 groszy

Arcydzieło wytwórni „UNIVERSAL"

PIENIĄDZ

PONADTO: **FLIP I FLAP ROBIĄ KARJERĘ**

Sygnatura: 160/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Sokółce Bronisław Ćwikiel mający kancelarję w Sokółce ul. Kościelna Nr. 59 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 czerwca 1936 r. o godz. 10-ej rano w Kuźnicy k. Grodna odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zarządu Gminy Wiejskiej w Kuźnicy składających się z maszyny do pisania f. „Remigton" Nr. 92 stan średni oszacowanych na łączną sumę zł. 800.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Licytacja rozpocznie się od 1/2 oszacowania.

Sokółka, dn. 25 maja 1936 r.

Komornik (—) Bronisław Ćwikiel.

Numer akt. Km. 950/34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wysokiem-Mazowieckiem Radosław Rakowicz mający kancelarję w Wysokiem-Mazowieckiem ul. Kościelna Nr. 2 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 czerwca 1936 r. o godz. 8-ej rano w Łapach odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do upadłej Spółdzielni Wyrobów Betonowych pod firmą „Trwałość" w Łapach składaiacych się z formy do pustaków „Viktorja", trzech form do płyt, formy do cembrowin, formy do gąsiorów, młyna walcowego, formy do płyt chodnikowych, młotka do bicia kamieni, 14 podkładek do gąsiorów i jednej maszyny do pustaków, oszacowanych na łączną sumę zł. 589.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 12 czerwca 1936 r.

Komornik (—) R. Rakowicz

„MODERN" Początek 6.15 — CENY OD 25 gr.

Korona polskiej produkcji filmowej

Manewry Miłosne

Wytwórna komedja muzyczna

W rolach głównych

Tola Mankiewiczówna, Loda Halama, Mira Zimińska
Aleks. Żabczyński, Stan. Sielański

SUDORYN W PROSZKU „AP. KOWALSKI", USUWA **POT** I WOŃ — wystrzegać się naśladownictw

Popierajcie P. C. K.

„ŚWIAT" Pocz. 6

Dziś premjera

Najlepszy z filmów lotniczych

OSTATNI SYGNAŁ

Ceny od 20 gr.

W rolach głównych: **Richard Barthelmess, Sally Eilers, Toni Brown**

Niewidziane dotąd sceny: lądowanie we mgle, wstrząsająca katastrofa na oceanie

Sprzedam sypialnię, stołowy, gabinet i kuchnię. Meble dębowe, rok używane. Wiadomość w/m ul. Pierackiego 77-a m. 2, III-ci dom w podwórzu, W godz. 16—17.30

NIE TRZEBA czekać do pierwszego. „Dziennik Białostocki" można zaprenumerować każdego dnia w miesiącu.

Wydawca - Redaktor - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki", Legjonowa 1, Telef. Nr. 63.